Nr. 6. Niedziela, dnia 11 lutego 1923 Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.

Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280—25.

Rękopisów, także i nieprzyjętych Redakcja nie zwraca.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Prenumerata kwartalna: Równowartość ćwierć korca żyta (w tygodniu bieżącym Mk 23.000). Dla członków Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.

Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości trzyłamowej Mk 300·—, na pierwszej stronie okładki Mk 450·—; drobne za 1 słowo Mk 200· minimalnie Mk 3.000·—. Należytość za drobne ogłoszenia należy przysłać z góry.

Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

TREŚĆ:

KAZIMIERZ ŻMIGRODZKI.

W sprawie osadnictwa kresowego.

Z zadowoleniem należy powitać coraz częstsze głosy i zainteresowanie w sprawie naszego osadnictwa, a to na kresach specjalnie.

Do tej bowiem pory dawało się zauważyć, jeśli już nie wręcz nieprzyjazne stanowisko wobec tej tak żywotnej kwestji dla naszego Państwa, to w każdym razie niczem nieuzasadnioną obojętność.

Możliwe, że da się to wytłumaczyć tak nieznajomością samej sprawy, jak i przyczynowym związkiem rozwoju osadnictwa z przykremi następstwami reformy rolnej, oraz trudnemi warunkami rolnictwa w dobie powojennej.

Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę na idee i cele osadnictwa na rubieżach naszego Państwa. Jak Polska przedrozbiorowa była faktycznie przedmurzem chrześcijaństwa i najwięcej na wschód wysuniętą placówką cywilizacji, tak i teraz po półtorawiekowej niewoli obowiązek ten sam tem bardziej ciąży na nas i świat cywilizowany, który dopomógł w zmartwychwstaniu naszej ojczyzny, tem więcej ma prawo żądać od nas podtrzymywania nadal tej ściany zaporowej i wiekowej tradycji. A jednym ze środków, zmierzających do utrzymania tego muru chińskiego, broniącego nas i Zachód przed zalewem dziczy bolszewickiej, jest bez kwestji i będzie należycie przeprowadzone osadnictwo kresowe. Już choćby ta jedna idea państwowa winna znaleźć należyty oddźwięk u warstwy posiadającej, której kosztem i ofiarą owe zabezpieczenie ściany wschodniej nastąpić musi.

Dura lex sed lex.

A więc i ustawa o reformie rolnej, choć niemiła w swem wykonaniu, bo zagrażająca niejednemu bytowi prywatnemu (może nieraz tylko z egoistycznego raczej punktu widzenia), powinna znaleźć oddźwięk należyty ze względu na jej przewodnią ideę — samozachowawczą Państwa. I jestem przekonany, że takie zrozumienie i odczucie powoli ona sobie zdobędzie.

Pozwolę sobie przypomnieć fakta historyczne zdobywania Rusi Czerwonej i jej utrzymanie przy Koronie. Tu nie tylko bitne chorągwie husarji zapewniły łączność tej dzielnicy — zawsze wystawionej na ataki wschodu — z resztą ziem Polski, ale przedewszystkiem umiejętnie prowadzona kolonizacja w XIV i XV wieku za Kazimierza Wielkiego i jego następców. Tworzenie osad polskich, budowanie zamków i miast, bicie dróg, popieranie religji rzym. kat. przy sprawiedliwej tolerancji drugiego wyznania i wdzieranie się kultury polskiej — to było podwaliną utrzymania się naszego na Rusi Czerwonej. Wszak ślady tego osadnictwa przetrwały przez tyle wieków do dzisiaj i są podstawą naszych praw historycznych do tej dzielnicy.

Dużo uprzedzenia do reformy rolnej spowodowało niechybnie wadliwe jej postawienie i zbyt raptowne wykonywanie, bez należytego przygotowania materjalnego i moralnego, uświadamiającego szerokie masy społeczeństwa. Ale chciejmyż zrozumieć, że nastąpiło to w przełomowych chwilach naszych dziejów, gdzie dylemat państwowy „być albo nie być“ zbyt ostro się uwypuklał, gdzie przy zbyt słabem wyrobieniu politycznem i patrjotycznem szło o porwanie szarego prolerarjatu rolnego.

Historja się powtarza. Warstwy niższe, wyzyskiwane, zawsze starały się wykorzystywać położenie na poprawę swego bytu. Na to mamy liczne przykłady w dziejach. Nie dziwmy się więc temu objawowi i u nas, mającemu odpowiedni grunt po temu.

Nie chcę tu rozwodzić się nad reformą rolną, bo już wiele na ten temat powiedziano i napisano. Nikt nie zaprzeczy, że ona u nas była koniecznością i następstwem anormalnych stosunków społecznych. Ma ona wady sama w sobie, ma błędy w wykonaniu, ale i najlepsza ustawa, bez zrozumienia i poparcia ze strony społeczeństwa, może chybić.

Dlatego apelować należy jedynie do kompetentnych czynników, by przestały zapatrywać się na nią jako na bolszewicką ustawę ekspropriacyjną, a zechciały w jej należytym wykonaniu widzieć poprawę stosunków społecznych i zabezpieczenie bytu państwowego, oraz polskości na Kresach Wschodnich.

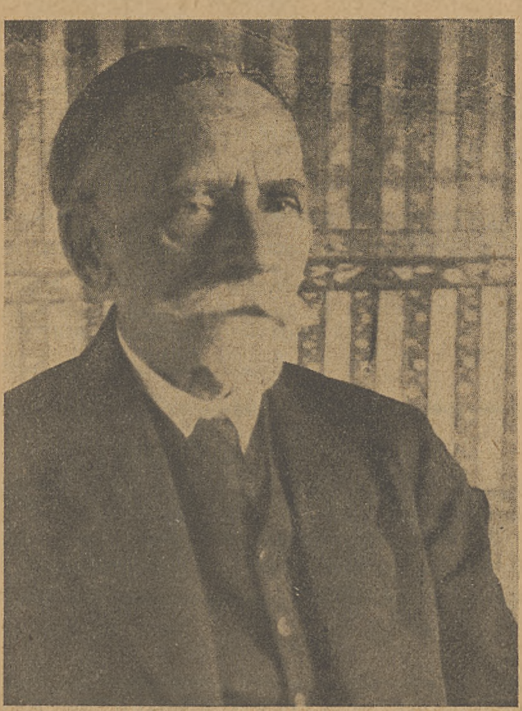
Obecne wybory do Sejmu, na tychże kresach, dały nam smutny obraz stosunków tam panujących i oby one były tem bolesnem *memento*, nawołującem do upamiętania się wzajemnego, a skupienia wszystkich sił, zmierzających do jednego i wyłącznego celu — dobra publicznego.

Niech maksyma starożytnych *Salus Rei Publicae suprema lex esto*“ nie będzie li czczym hasłem. Na bok pry-

waty i egoizm powojenny. Dziś i największych ofiar nigdy nie będzie za dużo.

Zadanie osadnictwa kresowego jest więc jasne i zrozumiałe dla wszystkich. To obowiązek państwowy i społeczny i wszyscy na równi winni się koło niego skupić. Nie można zostawić całego ciężaru na barkach Rządu. Samo nadanie ziemi jeszcze nie załatwia sprawy. Jakże wiele brakuje do ugruntowania idei samej! Tylko rolnik potrafi ocenić, jak ciężkie i przykre są warunki bytu osadnika, rzuconego na kresy w obce środowisko ludzkie i odmienne warunki bytu. Brak koniecznych funduszów, a nieraz mimo ich posiadania, trudność zdobycia potrzebnego inwentarza żywego i martwego, ziarna na siew, czy robotnika, decydują dotąd o powodzeniu osadnictwa. Szerokie tu pole dla naszych ziemian-obywateli do współpracy, a może i pomocy nietylko kulturalnej, duchowej, ale i realnej; niejedno gospodarstwo ma istne muzeum niepotrzebnych, czy wybrakowanych narzędzi rolniczych, a które niechybnie mile byłyby widziane przez naszego osadnika-pioniera, niejedno gospodarstwo bez uszczerbku wielkiego mogłoby przeznaczyć choć trochę ziarna siewnego, któreby się stało ową cegiełką, czy cementem, w budowie przedmurza Chrześcijaństwa i polskości. Niejeden Ziemianin mógłby choć trochę pracy poświęcić na uświadamianie, a może nieraz budzenie dopiero i utrwalanie ducha w pobliskiej mu osadzie.

Każdy taki odruch byłby tym groszem wdowim, przewyższającym niechybnie inne, może wspanialsze nieraz gesta pańskie, wywołane ambicją poszczególnych jednostek.



Ś. p. Dr. Tadeusz Pilat.

DR. INŻ. T. M. GOŁOGORSKI.

Maszyny i narzędzia rolnicze na ziemiach polskich.

Pod względem wyposażenia w maszyny rolnicze, rozmaicie bardzo wyglądają nasze gospodarstwa. Są takie, w których nie brak najnowszych maszyn i które pod żadnym względem nie ustępują najwzorowszym niemieckim gospodarstwom, ale są i takie, których widok przenosi nas w owe zamierzchłe czasy, gdy wśród puszcz i ciemnych lasów powstawały nowe osiedla i gdy prymitywny pług czy socha był jedynem narzędziem rolniczem.

Nie ma statystyki maszyn w Polsce i nikt nie wie na pewno, jakie narzędzia i maszyny są w posiadaniu rolników, kto jednak zna stosunki rolnicze w byłych trzech zaborach, wyliczy bez błędu te okolice, w których użycie maszyn w rolnictwie jest znaczniejsze. Będą to przeważnie te części Państwa, które były bliższe wpływom niemieckiego rolnictwa. Było to zupełnie naturalne, że dużo Polaków stu-

Ś. p. Dr. Tadeusz Pilat.

W dniu 8 stycznia 1923 r. rozstał się z tym światem przedstawiciel dziś już bardzo nielicznej garstki starej gwardji Towarzystwa Gospodarskiego, ś. p. Dr. Tadeusz Pilat.

W szeregu wiernych ideowców Towarzystwa, pracuje pod sztandarem tegoż jako członek Komitetu już w roku 1874, prowadząc, względnie kierując działem statystyki rolniczej przez dwadzieścia kilka lat.

W r. 1894 wybrany zostaje II-gim, a w r. 1900 I-szym wiceprezesem Towarzystwa, wreszcie XXXVII Rada ogólna mianuje Go, za wybitną 25-letnią pracę, honorowym Członkiem Towarzystwa.

Z ramienia Towarzystwa bierze udział w licznych ankietach tak w kraju, jako też podejmowanych przez Ministerstwa Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, gdzie, zwłaszcza we Wiedniu, liczono się z jego przemówieniami, które cechowała głęboka znajomość rzeczy, ścisłość i gruntowność. Bronił też zawsze wytrwale i skutecznie interesów kraju, czy to w Radzie państwowej kolejowej, czy w Radzie przybocznej rolniczo-przemysłowej Ministerstwa Rolnictwa, czy też w Radzie kultury we Wiedniu. Najważniejsze i najtrudniejsze memorjały do Rządu znajdują w ś. p. Pilacie niezrównanego referenta i obrońcę interesów krajowego rolnictwa i przemysłu rolniczego. Bywa delegatem i bierze czynny udział w Kongresach rolniczych we Wiedniu. Na terenie międzynarodowym dr. Pilat reprezentował godnie polską statystykę w Międzynarodowym Instytucie statystycznym, którego był członkiem. Na zjazdach statystycznych występował często z samodzielnymi referatami.

Obok działalności nauczycielskiej i naukowej bierze prof. Pilat żywy udział w życiu politycznem i społecznem Galicji, zwłaszcza na polu autonomji. Od 1877 aż do 1914 był nieprzerwanie posłem do Sejmu, w którym należał do najbardziej cenionych pracowników, dzięki swej głębokiej wiedzy w zakresie ekonomji, polityki ekonomicznej, prawa administracyjnego, a także dzięki swej mrówczej pracowitości. We wszystkich sprawach ważniejszej pracy kodyfikacyjnej brał czynny udział. Podobnie wybitnie zaznacza się jego praca w licznych komisjach sejmowych, był zawsze pożądanym i wysoce cenionym referentem. A i na plenarnych posiedzeniach Sejmu referował często najważniejsze projekty ustaw, które następnie wywarły doniosły wpływ na rozwój stosunków tej dzielnicy Polski. Działalność prof. Pilata w dziedzinie spraw gminnych i agrarnych a także w innych działach administracji krajowej zaznacza się na każdej niemal karcie roczników Sejmu galicyjskiego. Słusznie powiedziano, iż dla ogarnięcia całości pracy prof. Pilata na tem polu, potrzeba będzie podjąć osobne i niemałe studjum.

W roku 1901 wybrany został przez Sejm członkiem Wydziału kraj., w którym był zastępcą marszałka i szefem departamentu III (sprawy rolnictwa i kultury krajowej). Na tem stanowisku wytrwał aż do zwinięcia Wydziału krajowego za czasów polskich (1920 r.), kiedy to jego miejsce zajął obecny Tymczasowy Wydział Samorządowy. Jako szef departamentu w tak rozlicznych i ważnych czynnościach pracował niesłychanie pożytecznie z wrodzoną mu pracowitością i sumiennością. Na polu szkolnictwa rolniczego przyznano mu jeszcze za życia tytuł pierwszego budowniczego, a w historji rozwoju szkolnictwa rolniczego, zapisało się imię prof. Pilata złotemi i trwałemi zgłoskami.

Cześć Jego pamięci! *St. P.*

djowało rolnictwo na wyższych uczelniach niemieckich i po powrocie do kraju starało się, by gospodarstwa, prowadzone ich ręką, zrównały się z temi, jakie im pokazywano jako wzory godne naśladowania. Wyższe uczelnie polskie stały też w ścisłym kontakcie z niemieckiemi i tem się też tłumaczy, że maszyny niemieckie powoli wyparły w znacznej mierze wszystkie inne z użycia.

Równolegle do wpływów niemieckiego rolnictwa rozwijały się i wpływy niemieckiego przemysłu. Jeszcze były zabór rosyjski przejawiał pewne przebłyski samodzielności; Poznańskie i Galicja były pod wyłącznem panowaniem niemieckiego przemysłu. Kupiec niemiecki zdystansował kupca angielskiego i amerykańskiego, udzielając konsumentowi długoterminowego kredytu, i zawładnął niemal całym rynkiem polskim. Jeden tylko czeski przemysł, przeważnie przez obniżenie wartości wyrobów, zdołał dotrzymać kroku przemysłowi niemieckiemu.

Tak wszystko złożyło się na to, by w gospodarstwach rolnych głównymi dostawcami maszyn były niemieckie fabryki. Co do typu niemieckiego, to ten zapanował niemal niepodzielnie. Usiłowano wprowadzić maszyny szwedzkie, angielskie nawet i francuskie, ale to były tylko próby. A tymczasem rolnik przyzwyczaił się do pewnego zewnętrznego wyglądu maszyny i, jako z natury rzeczy konserwatywny, patrzył się na inny towar z niedowierzaniem.

Wojna dokonała reszty, znikły resztki angielskich sieczkarń, młocarni i lokomobil, znikły nawet amerykańskie żniwiarki. Austrjacki urząd odbudowy, do którego w oddziale rolniczym nie dopuszczono żadnego fachowca do referatu maszyn rolniczych, zakupywał bezkrytycznie różną tandetę i dostarczał jej rolnikom. Sekundował mu w tem syndykat rolniczy w Krakowie, zdobywając smutną sławę wprowadzenia masowo najgorszej lichoty czeskiej.

Nie można jednak zaprzeczyć, że wojna wywarła pewien dodatni wpływ na rozpowszechnienie maszyn w rolnictwie. Gospodarstwa, które przed wojną posługiwały się tylko najprymitywniejszemi narzędziami, nauczyły się powoli używać maszyn i poznały te niezmierne korzyści, jakie płyną z ich używania.

To należy zapisać jako mimowolne „plus" odbudowy.

Jakaż szkoda, że panowie referenci, obcy zupełnie rolnictwu, nie nauczyli jednocześnie używać tylko dobrej maszyny.

Zapotrzebowanie wzrastało stale i dzisiaj daleko jest jeszcze od nasycenia rynku. Brak statystyki pod tym względem daje się odczuwać dotkliwie i nie można powiedzieć na pewno, ile i jakich maszym mogłoby się pomieścić w Polsce. Próbował związek fabrykantów i sprzedawców maszyn rolniczych dojść do jakich cyfr konkretnych, uważać jednak należy, że te próby pozostały tylko teoretycznemi próbami. A że wszelka statystyka błędna jest gorsza od żadnej, gdyż pozorną dokładnością łudzi i pozwala wyprowadzać najfałszywsze wnioski, oprzemy się raczej na niedalekiem od prawdy przyjęciu, iż produkcja fabryk maszyn rolniczych w Polsce pokrywa zaledwie 1/3 zapotrzebowania. Ażeby jednak takie przyjęcie mogło mieć jakieś znaczenie, musimy przypatrzyć się bliżej produkcji własnej.

Na terenie b. zaboru pruskiego znajdują się obecnie dwie fabryki maszyn rolniczych. Pierwsza H. Cegielski S. A. w Poznaniu jest zespołem pięciu fabryk, idzie dzisiaj wyraźnie w kierunku t. zw. grubego przemysłu maszynowego i jest w stadjum reorganizacji. Firma ta posiada starą tradycję i piękną kartę w historji polskiego przemysłu. Kto z rolników nie zna tych pięknych maszyn i narzędzi, które zdobyły każdą wystawę w Polsce, zyskały niejedną nagrodę na konkursach?

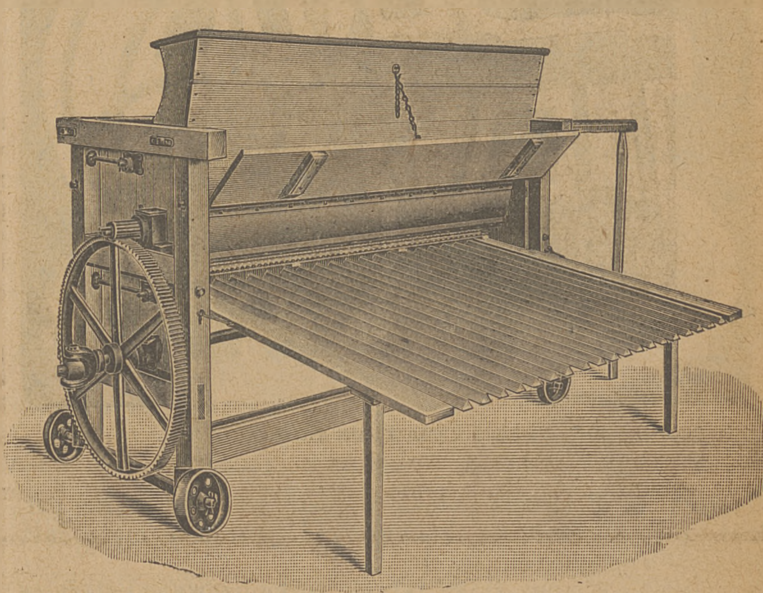
Dzisiaj jeszcze fabryka dostarcza różnych maszyn, w najbliższej przyszłości ograniczy się zapewne tylko do młocarni parowych i lokomobil, rozumiejąc, że zarówno w interesie producenta jak i konsumenta leży jak najdalej posunięta specjalizacja w produkcji.

Drugą firmą jest „Unia", powstała ze zjednoczenia fabryki A. Ventzki T. A. w Grudziądzu i firmy Blumwe. Dwa te nazwiska mówią same za siebie. Pługi i kultywatory Ventzkiego, obrabiarki do drzewa Blumwego są zbyt znane z dobroci, by je sztucznie reklamować potrzeba.

Prócz tych dwuch fabryk jest jeszcze w Poznańskiem parę małych fabryczek, które robią drobne maszyny włościańskie.

Były zabór rosyjski posiada niewiele fabryk maszyn rolniczych. Kooperacja rolna w Warszawie zdołała zjednoczyć dwie fabryki: Zawadzki — Warszawa i Moritz Lublin. W pierwszej produkuje się pługi, które przed wojną cieszyły się uznaniem, w drugiej drobne maszyny włościańskie. Z innych można wymienić fabrykę pługów Sucheniego w Gidlach, Wolskiego w Lublinie i Mühsama we Włocławku.

W b. Galicji w czasie wojny światowej powstało kilka fabryk maszyn rolniczych: „Lemiesz", „Odlew", „Oświęcim" i „Trzebinia". Początkowo „Lemiesz" wyrabiał pługi, obecnie zmienia produkcję i przechodzi na młynki do mielenia zboża. „Odlew" pragnie również porzucić dotychczasowy kierunek i zaniechać wyrobu drobnych maszyn włościańskich, a poświęcić się fabrykacji motorów wybuchowych. „Oświęcim", zespolony z „Drewitzem" w Toruniu pod firmą „Potęga", wyrabia sieczkarnie, młynki i młocarnie. Ten sam kierunek ma i „Trzebinia", najlepiej obecnie zorganizowana fabryka maszyn rolniczych w Małopolsce.



Młocarka E. Drewitz'a.

Wschodnia część kraju ma zakłady przemysłowe „Banku rolniczego" we Lwowie.

Prócz tego kilka drobnych fabryczek, o niezdecydowanym charakterze, dopełniają całości obrazu.

Krótkie to zestawienie firm poucza, co się wytwarza w kraju, a czego się wcale nie wyrabia. Widzimy zatem, że na razie produkcja ogranicza się do pługów, kultywatorów, bron, („Unia" w Grudziądzu, Sucheni w Gidlach i Zawadzki w Warszawie), tudzież do wyrobu sieczkarni, młynków i młocarni ręcznych maneżowych.

Nie robi się natomiast maszyn żniwnych, potrząsaczy do nawozów sztucznych, młocarni dużych i lokomobil. Fabrykacji siewników także prawie nie ma.

Skromny ten bilans wykazuje, iż wiele rodzajów maszyn musi sprowadzać się do kraju, te zaś, które produkuje się u nas, nie wystarczają na pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania.

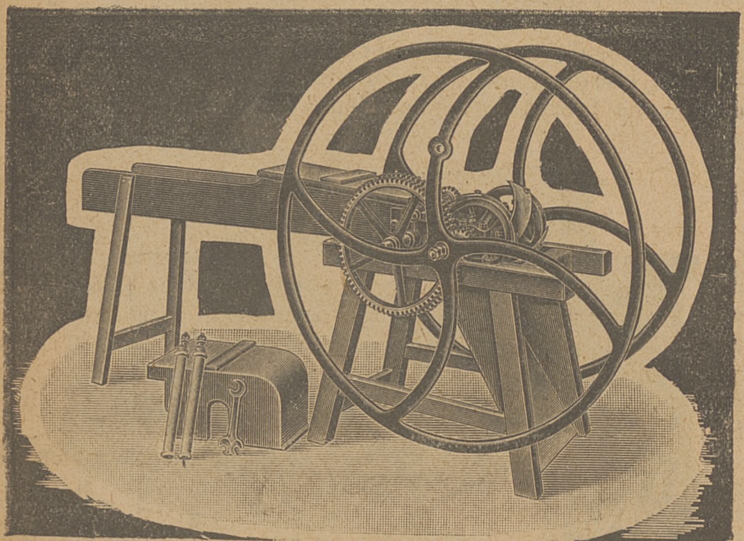
Jest w tem pewna pozorna sprzeczność. Mówi się z jednej strony o niedostateczności produkcji własnej, a z drugiej cytuje się przykłady, iż niektóre firmy wycofują się z fabrykacji maszyn rolniczych i zmieniają lub zamierzają zmienić kierunek wytwórczości. Zjawisko to, niermiernie ciekawe, można jednak wyjaśnić na tle ogólnych stosunków przemysłowych i handlowych u nas. Złożyły się bowiem na nie i rodzaj organizacji zewnętrznej i wpływ stosunków ekonomicznych w Polsce.

Na punkcie organizacji przemysł maszyn rolniczych zawsze u nas był słaby i poza fabryką Ventzkiego w Grudziądzu i poza Cegielskim w Poznaniu, a „Trzebinią" w Małopolsce nie ma właściwie fabryk, gdzie można.

by mówić naprawdę o organizacji masowego wyrobu. To co się stało osobną nauką w Ameryce lub w Niemczech, co ma swoją literaturę i swoją niepisaną tradycję, bywa niestety do dzisiejszego dnia lekceważone przez ludzi, zakładających fabryki, którym się zdaje, że wystarczy tylko sfinansować fabrykę i założyć kantor sprzedaży, by już interes szedł należycie, a nie myślą o tem, że jedną i tę samą rzecz można zrobić w rozmaity sposób, lepiej lub gorzej, taniej lub mniej tanio i że to wszystko zawisło od organizacji wewnętrznej.

Dlatego w wielu wypadkach okazało się, że brakło klijentów, bo towar był za lichy, lub trzeba było przerwać produkcję, bo w danych warunkach przestawała się opłacać i wypadała za drogo.

Z drugiej strony niski stan naszej waluty dozwala na razie na konkurencję nawet fabrykom źle zorganizowanym, bo teraz nasze maszyny muszą być tańsze od czeskich lub



Sieczkarka E. Drewitz'a.

niemieckich. Z chwilą jednak wzrostu wartości marki polskiej, już zagraniczna konkurencja potrafi zgnieść nasz przemysł maszyn rolniczych.

Ostać się mogą tylko fabryki zorganizowane należycie i te ostaną, inne już teraz wolą wycofać się z niebezpiecznej sytuacji. Kto jednak tylko wie co znaczy zmiana produkcji w fabryce i kto widział jak się te sprawy przedstawiają w praktyce, musi mimowoli zapytać, dlaczego zamiast ryzykownej zmiany nie zdecydowano się na nowoczesną organizację? Wszak i koszt mniejszy i zdolność konkurencyjna większa. A już chyba o hyperprodukcji maszyn rolniczych mówić u nas nie można.

Druga droga to sposób podany przez Cegielskiego: zjednoczenie kilku fabryk. Sposób ten niewątpliwie dobry, bo dający większe oparcie firmie, pozwala na rozłożenie odpowiednie czynności i umożliwia pracę naprawdę intensywną i owocną.

W ten sposób możnaby skrzepić obecną produkcję, która pokrywa jedną trzecią część zapotrzebowania maszyn rolniczych w Polsce.

FELIKS SIEDLECKI.

O hodowli karakułów na Ukrainie.

Oglądając na wystawach sklepowych, w obecnym sezonie zimowym, niewysokiego gatunku skórki karakułowe i podziwiając ich sumy bajońskie, zdecydowałem się nie bez wahania na taki krok: chcę mianowicie opowiedzieć, w wyrazach jak najprostszych, jak to my, rolnicy-hodowcy na Ukrainie, zanim w latach 1917—1918 praca nasza nie okazała się antypaństwowem i antyspołecznem przestępstwem, w sposób nadzwyczaj łatwy dochodziliśmy do posiadania lśniących czapek, kołnierzy i sutych futer dla naszych pań.

Jeśli więc „Rolnik" zechce, bez względu na imię nieznanego autora, umieścić w swoich łamach moje skromne opowiadanie i jeśli potem ktoś z czytających zainteresuje się praktycznie poruszoną tu sprawą, będę ogromnie i nadspodziewanie wynagrodzony!

Owce karakułowe, jak wiadomo, są hodowane w ilościach znacznych w Bucharze, kraju, położonym na wschód od morza Kaspijskiego. Pierwowzory jednak tej rasy, jak wskazuje sama nazwa („kara kull" po tatarsku: „Czarne Jezioro"), musiały wyjść z kraju, leżącego w znacznej odległości od Buchary, mianowicie na północny zachód od morza Kaspijskiego i na wschód od rzeki Uralu, gdzie znajdują się dwa jeziora tej nazwy.

Owce te, hodowane na miejscu przez dzikich Turkmenów i Tadżyków w sposób najprymitywniejszy, są rasą niewydelikaconą, odporną na wszelkie najsurowsze zmiany atmosferyczne. Importowane przeto, w różnym wieku i do różnych miejscowości Ukrainy (warunki klimatyczne zbliżone do warunków Wschodniej Małopolski), aklimatyzowały się nadzwyczaj łatwo. Przyczyniały się ku temu warunki hodowlane, w każdym nawet najgorszym wypadku dla nich lepsze, niż te, jakie miały w kraju rodzinnym. Hodując przez lat kilka u siebie owce tej rasy, a także obserwując je u sąsiadów, nie zauważyłem nigdy u importów choroby z powodu aklimatyzacji. Jedynym niezbędnym warunkiem dobrego rozwoju i zdrowia karakułów, tak importowanych jak i wyhodowanych u nas, jako rasy czysto stepowej, są absolutnie suche wypasy.

Hodowane zaś z pewną dozą zamiłowania, przy umiejętnym doborze reproduktorów, nie tylko nie ustępowały w wysokości gatunku swym bucharskim, hodowanym „jak Bóg dał", krewnym, lecz nawet takowe przewyższały (np. u pp. Duwana i Czaplica w Połtawszczyźnie — wystawa w Moskwie 1921).

My, przeciętni ukraińscy rolnicy-hodowcy, zaabsorbowani łanami buraków i pszenicy, dużemi stadninami, czy oborami, a więc traktujący hodowlę karakułów w większości wypadków jako zabawkę, zakładaliśmy swe stada w następujący sposób: Do któregokolwiek z Kółek Rolniczych zgłaszało się kilkunastu, kilkudziesięciu hodowców z zamówieniami, a dane kółko, zebrawszy odpowiednią ilość tych zamówień i wysławszy do Buchary swego przedstawiciela, kupowało i sprowadzało zamówioną ilość młodych baranków-reproduktorów.

Hodowca, otrzymawszy zamówionego reproduktora (którego cena ze wszyskiemi kosztami importu wynosiła około stu rubli), kupował na okolicznych jarmarkach parę dziesiątków naszych zwyczajnych, czarnych, bez odmian owiec, płacąc za nie po 4—5 rubli za sztukę i w ten sposób kwestja założenia stada była załatwiona!

Karakuł przy krzyżowaniu z naszą owcą odradza się znakomicie. Już w pierwszym pokoleniu owce pół krwi nabywają cech rasy. Wyraża się to we wzmożonym wzroście osobników, siwieniu wełny w drugim roku życia owiec, oraz szerokim, mięsistym ogonie. W czwartem i piątem pokoleniu rodzą się jagnięta z bardzo ładną, znaną nam wszystkim z gatunku, barwy i desenia skórką na grzbiecie, a w siódmym i ósmym już w zupełności nie ustępują bucharskim. Połowa skórek, wywożonych swego czasu z Rosji za granicę, jako średnio azjatyckie, była z naszych owczarni. Przy powyższem założeniu stada, hodowca co parę lat wybrakowywał starsze owce, zostawiając coraz rasowsze, dla zapobieżenia zaś kazirodztwu w swych stadach, bez ponoszenia nowych kosztów, hodowcy-sąsiedzi ustawicznie zamieniali pomiędzy sobą importowane barany-reproduktory. W ten sposób, w ciągu 7 lat prowadzenia u siebie owczarni, kupowałem barany tylko dwa razy, raz przy założeniu stada, drugi raz, gdy ilość matek przewyższała czterdzieści sztuk, czyli wymagała dwuch reproduktorów. Prowadzone w ten sposób stadko, po sześciu latach miało już dobry materjał rozpłodowy, dający ładne i cenne skórki.

Osiągnięcie rasowego materjału rozpłodowego można było łatwo i względnie tanim kosztem przyspieszyć, sprowadzając pierwsze owce-matki z Besarabji. Zwykła, włościańska besarabska owca, hodowana tam i obecnie w ogrom-

nej ilości, tak zwana „merłuszka“, posiada dużo wspólnych cech z karakułami. Jest dużo większa od naszej owcy; jagnię merłuszki rodzi się (podobnie jak karakułowe) jak żuk czarne, a po roku siwieje i ma szeroki, choć nie tej miary co karakuł, ogon. Jagnięta, rodzące się od merłuszek, krzyżowanych z karakułami, już w pierwszym pokoleniu są bardzo ładne, a owca-matka z takiego krzyżowania jest odrazu doskonałym materjałem rozpłodowym. Cena merłuszki na miejscu w Besarabji była (jak i naszej zwyczajnej owcy) po 4—5 rubli za sztukę.

Owca nosi płód 150—154 dni, rodząc co roku, przeważnie wczesną wiosną, jedno, a w rzadkich wypadkach dwoje jagniąt. Jednak przy zabijaniu baranów na skórki, w prędkim czasie po urodzeniu, owca-matka, nie odbywając okresu karmienia, zapładnia się prędzej i wtedy rodzi jagnięta mniej więcej trzy razy w ciągu dwuch lat.

Jagnięta na skórki zabija się w następujący sposób: Jeżeli chcemy otrzymać skórkę o sierści, pofalowanej w drobne zwoje, należy jagnię zabić w kilka (6 do 12-tu) godzin po urodzeniu; dla otrzymania skórki o grubszych fałdach, należy jagnię utrzymać przy życiu przez dwie lub trzy doby. To ostatnie jednak jest dość kłopotliwe, gdyż jagnię takie należy zaraz po urodzeniu okryć płótnem, dla zapobieżenia zatarciu, lub częściowemu rozwinięciu się zwojów. Cena skórek takich, w zależności od ich gatunku, wynosiła od 8 do 18 rubli.

Jest jeszcze jeden sposób otrzymania oryginajnej i bardzo cennej skórki karakurowej, którego osobiście nigdy nie przeprowadzałem, uważając za zbyt barbarzyński, ale znam praktycznie z najbliższego sąsiedztwa. Otóż owcęmatkę, przeznaczoną do wybrakowania, ale rasową, zabija się na dwa, lub trzy dni, przed mającym nastąpić urodzeniem jagnięcia, a wyjęty z jej łona płód, trzeba obedrzeć ze skóry. Skórka taka, wyprawiona, robi wrażenie bardzo pięknie pofalowanego pluszu, a cena jej była bardzo wysoka, bo od 50 do 75 rubli za sztukę.

Utrzymanie stadka karakułów, złożonego z kilkudziesięciu sztuk, powiedzmy 40—50 matek i jednego barana, przy folwarku średniej miary, faktycznie nic nie kosztuje. Dla łatwiejszego wytłumaczenia się opowiem, jak hodowałem swoje stadko w powiecie kaniowskim na Ukrainie.

Otóż od najwcześniejszej wiosny owce pasły się na ugorach, a po zaoraniu takowych przechodziły na kilkomorgowy stok góry, który był tak stromy, iż pod uprawę się nie nadawał, gdzie jednak owce w ciągu paru miesięcy, aż do żniw, pracowicie wyskubywały najdrobniejsze chwasty. Po żniwach owce przechodziły na ścierniska i już aż do śniegów pasły się na nich, nie otrzymując absolutnie żadnej innej karmy. Koszt pastuszka letniego owce sowicie opłacały wełną, coprawda niewysokiego gatunku, gdyż karakuły do gatunków wełnistych nie należą. Dobrze wyzimowana karakułowa owca daje do 7 funtów rosyjskich (około $3^1/_2$ kg) wełny.

Na zimę owce przechodziły do obory, gdzie stało kilkadziesiąt krów i gdzie miały oddzielony dla siebie kąt. Tam w swe jasełka dostawały przemierzwioną przez krowy karmę, która w zwyłych warunkach, przy codziennem wyczyszczaniu żłobów bywała mieszana z podściółką. Karmę tę owce, skacząc jedna przez drugą i kręcąc z zadowolenia szerokiemi ogonami, formalnie pożerały, przytem wyglądały doskonale i były absolutnie zdrowe.

W ciągu ośmiu lat posiadania stadka karakułów, które może mi się wyjątkowo dobrze wiodły, nie miałem ani jednego wypadku padnięcia. Co prawda, miałem jedynie tylko młode 2—3 letnie matki, bo starsze, jako mniej rasowe, wybrakowywałem. Znałem jednak w najbliszym swym sąsiedztwie, w promieniu 15 kilometrów, jeszcze 6 stadek karakułów mniej więcej tejże miary i utrzymywanych w podobnych warunkach, które się też wiodły znakomicie i były miłą i korzystną zabawką, gdyż kilkadziesiąt skórek, uzyskanych co roku przy prowadzeniu całej hodowli w ten prymitywny sposób, były faktycznie czystym zyskiem.

Nie wiem jakby to wyglądało, gdyby ktoś z nas zechciał był hodowlę swą rozszerzyć do kilkuset sztuk (coby pociągnęło za sobą koszta specjalnego budynku, dozoru i t. d.), gdyż początek 1918 r. nie dał nikomu z nas przeprowadzić tej próby. Importowane barany, jako większe od miejscowych i przez to samo więcej mięsne, zostały zjedzone, te zaś z matek, które przeżyły „przewrót polityczny“, poczęły znów rodzić zwyczajne „owieczki“. No a my, za małymi wyjątkami i z różnym szczęściem, przeszliśmy do bolszewickich „czrezwyczajek“, aby hodować krwią własną — innej maści, gatunku, i nie czworo — ale — wielo-nożne stworzenia!

Inż. MARJAN LITYNSKI.

Doświadczalnictwo na terenie Wschodniej Małopolski.

Według zestawienia, poczynionego przez Biuro Centrali doświadczalnej, T. G. W. M., przeprowadzono jesienią b. r. następujące doświadczenia (sprawozdanie z dnia 21 października 1922):

I. Większa własność.

a) Doświadczenia nawozowe:

1. Jan Pragłowski, maj. Komarowice (Nowe miasto), a) porównanie działania obornika i nawozów zielonych (łubin jako poplon po życie) pod okopowe, z zastosowaniem zaorywania łubinu na wiosnę i na jesieni, b) porównanie działania tomasyny sianej rzutowo, rzędowo i bez tomasyny (pod rzepak zasiany 18 sierpnia b. r.).
2. Ks. prob. Anger, Halicz, doświadczenia nawozowe z tomasyną i solą potasową pod pszenicę i żyto.
3. Zarząd dóbr Psary (Ludwik hr. Rey), doświadczenie nad zbadaniem potrzeb nawozowych gleby.
4. Zarząd dóbr Strzałków, doświadczenie nad porównaniem działania obornika i nawozów zielonych pod okopowe, z zastosowaniem płytkiej i głębokiej przyorywki łubinu w jesieni i na wiosnę.
5. Juljan br. Brunicki, Podhorce, a) doświadczenia z wapnowaniem w 3 płodozmianach, b) doświadczenie z wapnowaniem bezpośrednio pod ziemniaki, c) doświadczenie dla stwierdzenia działania różnych dawek superfosfatu pod żyto.
6. Dyrekcja Dóbr Żurawno (Kazimierz ks. Czartoryski), doświadczenie nad porównaniem działania nawozów fosforowych, potasowych, azotniaku, pod 3 odmiany pszenic.
7. Szkoła Rolnicza w Bereźnicy, doświadczenie z nawozami zielonymi w porównaniu z obornikiem, zaorywanym jesienią i na wiosnę, pod okopowe i kłosowe, ozime i jare.

b) doświadczenia odmianowe:

1. Aleksander Sumowski, Zamlicze (Wołyń), doświadczenie z odmianami pszenic.
2. Juljan br. Brunicki, Podhorce, badania nad plennością kilku odmian pszenic i żyt z tegorocznych doświadczeń konkursowych.
3. Ks. prob. Henryk Anger, Halicz, doświadczenie demonstracyjne z odmianami pszenicy i żyta.

II. Własność mała (doświad. włośc.):

W zestawieniu, niżej podanym, do doświadczeń odmianowych użyto następujące odmiany: żyto 1. „Petkus“, sel. Mołoszk. 2. „Dańkowskie“. 3. „Wierzbińskie“. Pszenice 1. „Ostka czerwona galicyjska“. 2. „Wysoko-litewka“. 3. „Konstancja“.

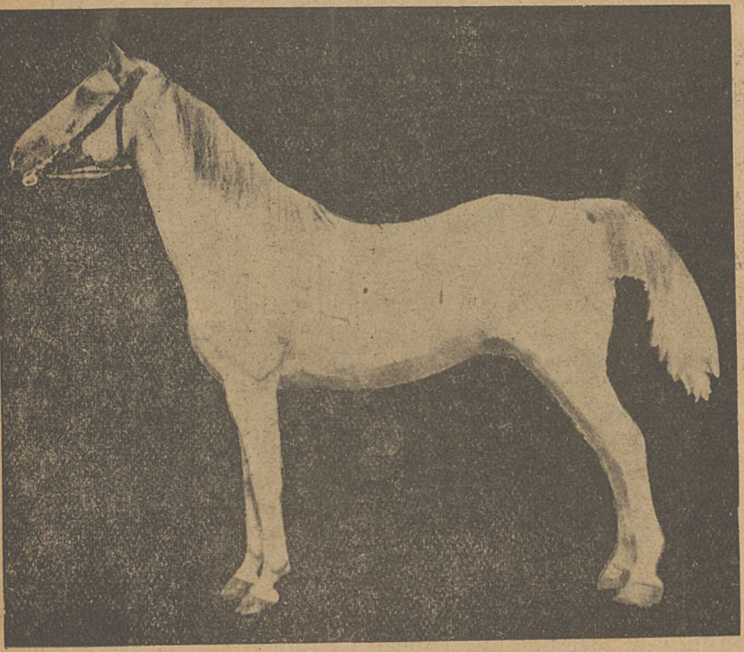
Doświadczenia nawozowe przeprowadzono z: 1. solą potasową, 2. tomasyną, 3. azotniakiem, pod żyto i pszenicę. Dla porównania odmian używano miejscowych odmian tak pszenicy, jak żyta, w doświadczeniach nawozowych wprowadzono porównawcze poletko „bez nawożenia“.

Okręgowe T-wo Gospodarskie Stanisławów:

1. Koło Gospodarskie Niżniów: przeprowadziło doświadczenia z odmianami żyta i pszenic, oraz nawozowe z solą potasową i tomasyną pod żyto i pszenicę (bez powtórzeń) u pp.: ks. prob. Świąder Jan, Oster Bronisław, Lacki Piotr, Kopkowicz Wojciech, Lewanderski Juljan, Górawski Michał.

2. Koło Gospodarskie Halicz: doświadczenia odmianowe (żyto i pszenica) oraz nawozowe z solą potasową i tomasyną (bez powtórzeń) u pp. Jurkiewicz Marceli, Jarczewski Bronisław, Czerkawski Piotr, Bocheński Juljan.

3. Koło Gospodarskie Bednarów: doświadczenia odmianowe (żyto i pszenica), oraz nawozowe z solą potasową i tomasyną (bez powtórzeń) u pp.: Głowacki Piotr, Żurakowski Mikołaj, Michalski Feliks, Starczewski Mikołaj, Żurakowski Jan, ks. Pietkiewicz Kazimierz.



195 Favory Sarda. Do art. »Koń lippicański«.

4. Koło Gospodarskie Podhorki: doświadczenia odmianowe (żyto, pszenica), oraz nawozowe z solą potasową i tomasyną (bez powtórzeń) u pp.: Henrycz Mikołaj, Kohut Haryton, Kuchar Sylwester, Kohut Kiryło, Bednaruk Jan.

Oddział Towarzystwa Gospodarskiego Dynów: w miejscowościach Bachórz i Harta, doświadczenia odmianowe i nawozowe z odmianami żyta i pszenicy, oraz solą potasową, tomasyną i azotniakiem (bez powtórzeń) u pp.: Domin Walenty, Wąsowicz Władysław, Nowak Antoni, Kocaj Władysław, Kaniuczak Wojciech.

Okręgowe Towarzystwo Gospodarskie Złoczów: doświadczenia odmianowe i nawozowe, z odmianami żyta i przenicy, oraz solą potasową, tomasyną i azotniakiem (bez powtórzeń) u pp.: Koło Gospodarskie Różawola, p. Zamorski Edward, Miejcowość Mogiłki p. Jastrzębski Jan, Koło Gospodarskie Wicyń. p. Łoś Stanisław, Miejscowość Bortków, p. Kuc Józef, Koło Gospodarskie Ryków, p. Hypta Andrzej.

Projektowana organizacja doświadczeń włościańskich w Oddziele Towarzystwa Gospodarskiego w Żółkwi, skutkiem niezależnych od Centrali przyczyn, nie mogła w bieżącym sezonie zostać ukoczona. Wiele zgłoszeń, które otrzymano z prośbą o przeprowadzenie tegorocznych jesiennych doświadczeń zostało niezaakceptowanych, skutkiem późnego nadesłania tychże, lub niemożliwości wykonania ze względów technicznych. Wielką ilość zgłoszeń posiada również Centrala na wiosenny okres doświadczalny.

Stacja Nasienna Towarzystwa Gospodarskiego przeprowadza w dalszym ciągu doświadczenia konkursowe odmianowe, według porozumienia z Sekcją Centralną w Warszawie, z kilkoma odmianami żyta i pszenicy, anonimowo, w następujących punktach doświadczalnych: 1. Beńkowa Wisznia, 2. Bereźnica, 3. Grochowce, 4. Komarowice, 5. Komarno, 6. Koszyłowce, 7. Łukawica Dolna, 8. Niżatyce, 9. Tartaków, 10. Wołowe, 11. Zagrobela.

Stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach zorganizowała szereg doświadczeń nawozowych w następujących miejscowościach:

1. Zarząd Dóbr Kossów, doświadczenia nad potrzebami nawozowemi gleby.

2. Zarząd Dóbr Zadubrowce, zbadanie działania azotniaku i saletry norweskiej na zboża ozime i doświadczenia nad potrzebami nawozowemi gleby.

3. Zarząd Dóbr Grochowce, działanie kainitu na łąkach torfowych w dawkach jesienią i wiosną, azotniak pod ozimy w dawkach jesienią i wiosną, doświadczenia nad potrzebami nawozowemi roślin, doświadczenia nad mechaniczną uprawą ziembli.

4. Dyrekcja Dóbr Kaz. ks. Lubomirskiego, Horodenka, nawożenie łąk kainitem, działanie azotniaku i saletry norweskiej na oziminy, doświadczenie nad potrzebami nawozowemi gleby.

5. Dyrekcja Dóbr Agenora hr. Gołuchowskiego Lubaczów, nawożenie łąk kajnitem, działanie azotniaku i saletry norweskiej pod oziminy.

6. Zarząd Dóbr Zaborze, działanie azotniaku i saletry norweskiej na oziminy, doświadczenie nad potrzebami nawozowemi gleby.

7. Zarząd Dóbr Tartaków, działanie kainitu na łąkach torfowych w 2 dawkach jesienią i na wiosnę, azotniak pod oziminy w 2 dawkach jesienią i wiosną, doświadczenie nad potrzebami nawozowemi roślin.

Stacja hodowli roślin w Dublanach, poza doświadczeniami odmianowemi z żytem, przeprowadza doświadczenia z odmianami pszenic w następujących miejscowościach: 1. Dublany (gleba lössowa), 2. Jagielnica czarnoziem podolski), 3. Zagwóźdź (ciężka glina), 4. Zaborze (borowina). Na skutek projektu tejże Stacji, prowadzone są również wyszczególnione wyżej w sprawozdaniu Stacji chemiczno-rolniczej doświadczenia nad mechaniczną uprawą roli.

Projektowane, a wymienione w powyższem sprawozdaniu, doświadczenia, przeprowadzane przez Centralę doświadczalną, skutkiem znanych ogólnie fatalnych warunków meteorologicznych ubiegłej jesieni, nie wszyskie zostały założone; warunki meteorologiczne tej jesieni, specjalnie niekorzystne, nie powinny jednak wpłynąć na zniechęcenie do tej wielkiej i koniecznej pracy, przeprowadzanej wyłącznie na korzyść rolnika. Podczas normalnych robót jesiennych staną się one zupełnie nie absorbującemi gospodarza, tem więcej, że Centrala, w miarę swego rozwoju, starać się będzie wyłącznie własnemi siłami zająć się technicznem prowadzeniem prac doświadczalnych.

Wśród wielu dodatnich objawów, na jakie trafiono w prowadzeniu dotychczasowem prac, w wyżej wspomnianym zakresie doświadczeń, jest jeszcze wiele niedomagań i błędów, leżących właśnie tam, gdzie należy się ich pozbyć. Przeprowadzający bowiem doświadczenie gospodarz powinien uświadomić sobie, że jego rola nie polega w tej wspólnej pracy tylko na tem, aby napisać zgłoszenie się, objawić szczery zapał i założyć ręce, oczekując wszystkiego od innych. Ten „słomiany ogień“ utrudnia pracę, a nieraz uniemożliwia ją. Rola gospodarza-rolnika jest czynniejsza i nie mniej odpowiedzialna. Jego staraniom pozostawiona jest uprawa gleby, często wysiew nasienia lub nawozów, pielęgnacja, opieka itp. Do niego wreszcie należy zastosowanie się do tych wszystkich zleceń, jakie wydaje Centrala, a które mają na celu ujednostajnienie wszystkich prac i stworzenie z nich wspólnej organizacji. Jeżeli każden rolnik zacznie na własną rękę interpretować te instrukcje i wskazówki, jeżeli wogóle zadecyduje w swem przekonaniu, że takie instrukcje są „niepotrzebne“, to naówczas praca kierownicza Centrali, i tak już ogromnie

utrudniona z powodu szczupłego personalu, który zajmuje się praktyczną organizacją doświadczeń, stanie się robotą tylko od „zielonego stolika“. Niechże potem nikt pretensji nie zgłasza, że robota kuleje, utyka, nie liczy się z praktycznymi względami, jakich w gospodarstwie tak wiele.

Podkreślić muszę brak zaufania we własne siły, jaki tylekrotnie spotkać można. Jeżeli ktoś decyduje się już powierzyć ten dział pracy instytucji, dającej gwarancję odpowiedniego jej wykonania, to powinien przecież postępować i konsekwentnie i logicznie. Tymczasem brak zaufania do siebie powoduje takie n. p. wypadki, że pomimo terminowego otrzymania przesyłek, rolnik pośpieszył z własnowolnem założeniem poletek, nie czekając ani na instrukcje, ani na zapowiedziany przyjazd urzędnika, powiększając koszta, obciążając budżet instytucji, która go z trudem na te cele wywalczyła, narażając na czas stracony, który szczególnie tej jesieni tak bardzo drogi, był ciągle rozrywany.

Towarzystwo Gospodarskie zdaje sobie dokładnie sprawę ze współpracy wszystkich jego członków i dlatego pragnie tę współpracę odpowiednio zorganizować i przystosować do praktycznego gospodarstwa. W tej zbiorowej pracy, która jest przecież celem wszystkich, naprawdę z dobra postępu rolniczego zdających sobie sprawę rolników, należy mu iść na rękę, w przeciwnym bowiem razie, praca jako nieproduktywna ustać musi, a Towarzystwo wyeliminuje od pomocy na tymże polu wszystkich, nie mogących się poddać członkowskiej dyscyplinie organizacyjnej.

Na okres prac doświadczalnych wiosennych, które powinny tem bardziej rozwinąć się i powiększyć, z powodu odpadnięcia wielu doświadczeń, skutkiem nienormalnej jesieni b. r., należałoby zgłaszać się przedewszystkiem tylko wtedy, jeżeli zrozumie się cel przeprowadzania doświadczeń i uzna potrzebę współpracy, zrozumianej w duchu własnych korzyści i potrzeby podniesienia postępu rolniczego, zatrzymanego wojną, która, zniszczywszy nas dotkliwie, powinna tem więcej nauczyć potrzeby organizacji.

Z postępu rolniczego.

Próchnica jako pokarm azotowy. Badania H e s s e l m a n a, omawiane w »Bulletin Mensuel«, nad zachowaniem się próchnicy o różnym składzie, w lasach szwedzkich. rzucają nowe światło na rolę próchnicy, przypisując jej zdolność wytwarzaniu azotu, H e s s e l m a n przeprowadzał badania z 3 odmianami sosny, klonem, oraz pszenicą. Glebę stanowił na przemian czysty piasek, piasek z dodatkiem 20% próchnicy, oraz czysta próchnica. Wszystkie parcele podlewano obficie. Rośliny rozwijały się bardzo słabo w piasku, nieco lepiej w piasku z próchnicą i bardzo bujnie w próchnicy. Przytem dało się zaobserwować, iż rośliny, przywykłe do gleb jałowych, bardziej reagowały na azot próchnicy, a roślina uprawna, pszenica, prawie, że nie wykazywała większych zmian z tego powodu. Przy próbach zneutralizowania kwasowości środowiska próchnicy, w powyższych doświadczeniach, nawet przy nieznacznych dawkach wapna gaszonego, flance drzew zamierały, pszenica jednak znosiła dawki wapna dobrze, zwłaszcza zaś dodatnio wpływały średnie jego dawki w parcelach z samą próchnicą. Pszenica zachowywała się zupełnie odmiennie, niż rośliny drzewiaste.

Szczepienie zwierząt przeciw zarazie pyskowo-racicowej. Dr. M e y e r, biorąc czynny udział w tłumieniu zarazy pyskowo-racicowej, zawleczonej w 1920/21 roku ze Szwajcarji i Włoch do Niemiec, miał sposobność poczynienia spostrzeżeń co do przebiegu samej epizootji, oraz jej zwalczania i omawia tę sprawę w »Berliner Tierärztl. Wochenschrift« Nr. 62, 1922.

W wyżej wymienionych latach wspomniana choroba występowała w szczególnie złośliwej formie, co wywołane było większą zjadliwością zarazka. Wypadki śmierci wśród chorych zwierząt były częste, zwykle pod postacią apopleksji, wywołanej paraliżem serca. Objawy choroby u bydła rogatego były zwykłe, natomiast u kóz i owiec obserwował autor przeważnie zajęcie błony śluzowej pyska, rzadko racic (co stoi w sprzeczności z obserwowanemi zwykle objawami tej choroby u owiec i kóz). Obserwowano również zarazę pyskową u źrebiąt i domowego ptactwa. W przebiegu opisywanej epizootji stosowano różne środki lecznicze i zapobiegawcze, przyczem zebrano następujące dane: 1) leczenie zarazy pyskowo-racicowej preparatami żelaza, kwasami mrówkowym i krzemowym, emetykiem, nie dało wyników zadowalających; 2) skuteczność takich środków jak Digalen, Renoval, Petricol, Ameisan, Milbex, Resophan, siarczan amonu, była różna i trudna do wypośrodkowania; 3) bardzo skuteczne okazało się natomiast szczepienie krwią, względnie surowicą krwi zwierząt, które przebyły chorobę. Zwierzęta zdrowe dają się przez to szczepienie uodpornić przeciwko zarażeniu, a zaszczepione potem płynem z pęcherzy zwierząt chorych, przechodzą chorobę bardzo lekko. Szczepienie zwierząt chorych, gorączkujących, powodowało spadek temperatury i polepszenie ogólnego stanu. Szczególnie dobry i widoczny skutek można było obserwować przy szczepieniu młodych sztuk, tak zdrowych, jak chorych. Technika szczepienia nie przedstawia trudności.

Drobne porady gospodarcze.

Jak należy uprawiać buraki cukrowe? Buraki cukrowe są — jak wiadomo — kulturą, która nie tylko daje bezpośrednie bardzo poważne dochody, lecz również oddziaływa pośrednio na zwiększenie plonów innych roślin, tem samem wydatnie podnosi rentę ziemi. By jednak rentowność uprawy tej wystąpiła w pełnem świetle, musi ona być tak prowadzona, jak tego wymagają ogólne zasady uprawy roli i roślin w zastosowaniu do buraków cukrowych. Niestety jednak prawie przy żadnej innej kulturze rolnicy nasi nie popełniają tyle błędów, co właśnie przy uprawie buraków cukrowych, co też jest powodem, że plony tej tak cennej rośliny spadają niejednokrotnie bardzo poważnie, poniżej, owej u nas przejętej jako teoretyczna średnia, 150 q na morgu, przy której rentowność jest zapewniona.

Pragnąc zatem, by uprawa buraków cukrowych należycie się u nas rozwinęła, tak, jak na to ze względów ekonomicznych w całej pełni zasługuje, należy przedewszystkiem zwracać uwagę plantatorom na jak najpospolitsze błędy, jakie przy uprawie buraków popełniają.

W tym też celu podajemy poniżej parę najważniejszych w tej sprawie wskazówek, posiłkując się dziełkiem Z. L u b i ń s k i e g o.

Zaraz po sprzęcie oziminy, lub innego zboża, zrobić płytką podorywkę, a potem i gnój przyorać. Pamiętać trzeba o tem koniecznie, żeby zagnoić w lecie albo w jesieni, a nigdy na wiosnę, bo na wiosennym gnoju buraki nierówno powschodzą, będą złe, będzie je psuło robactwo rozmaite, będą chorowały, albo się wytworzą łby z dziurami. A więc koniecznie trzeba gnój wywieźć w lecie, aby miał czas z ziemią urobić się przed zimą. Przez zbronowanie takiej roli wyniszczy się kiełkujące chwasty.

Potem, w parę tygodni, trzeba dać głębszą orkę przed zimą, i to z pogłębiaczem, tak wcześnie, ażeby chwasty i zielska jeszcze raz mogły wykiełkować i powypuszczać.

Taka przedzimowa uprawa jest konieczna, jeżeli kto chce mieć dobry i duży urodzaj buraków, bo potem na wiosnę będzie o wiele mniej roboty, nie tak, jak to dotąd często się dzieje, że gospodarz dopiero na wiosnę gnój wywozi, parę razy orze, ziemię z boku na bok przewraca, zanadto ją suszy, najlepszy czas traci i w taki palący się gnój sadzi bnraki, a potem narzeka, że nasienie było złe, bo mu nierówno powschodziło. Z takiej roboty korzyści żadnej niema i praca jego wcale się nie opłaci.

Na uprawie przedzimowej, takiej, jaka być powinna, chwasty bujać i głuszyć buraków nie będą, buraki wzejdą równo, tylko pamiętać trzeba, żeby nasienie przykrywać *nie za głęboko* i kłaść je na grubość jednego palca w ziemię wtedy, gdy rola jest już *w miarę obeschnięta, nie za mokra, nie za sucha i cokolwiek ogrzana.* Buraki po sadzeniu zwalcować drewnianym walcem. Jeżeli ziemia przed wzejściem buraków jest zeskorupiona, trzeba redliny zdrapać.

Przerywanie buraków rozpocząć *jak można najwcześniej;* przerywanie to można robić razem z pieleniem. Potem zostaje obredlić i opleć raz albo dwa razy. Każdą z tych robót trzeba wykonać dobrze i ściśle, to znaczy, że wciąż trzeba pole czyścić z chwastów, aż dopóki buraki liśćmi roli nie okryją.

Tak to musi gospodarować ten, kto chce mieć korzyść z buraków. Jeżeli zastosuje się do podanych tu uwag urodzi mu się dużo buraków i buraki te będą dobre. Wszystkie trudy i zabiegi sowicie w takim razie mu się opłacą.

Jak tępić wrony? Dr. L a n g w »Deutsche Landw. Presse« podaje wkazówki tępienia wron za pomocą ciasta fosforowego. Działanie trutek ma być pewne. Aby jednak osiągnąć pożądany wynik, tępienie to musi być wykonane zbiorowo, jednocześnie w całej okolicy. W tym celu bierze się jakieś 10 kwart krwi bydlęcej, zagęszcza przez ogrzewanie a po ostudzeniu dodaje odpowiednią ilość rozgotowanych i rozgniecionych ziemniaków, aby się utworzyła ciastowato płynna masa. Następnie wlewa się do tego zwykłą butelkę t. zw. syropu fosforowego, kupionego w aptece. Wszystko należy dobrze wymieszać i »ciasto fosforowe« jest wtedy gotowe do użytku. W pewnem oddaleniu od miejsc zagnieżdżenia się wron, lecz nie w bliskości podwórza i zabudowań, umieszcza się pojedyńcze kupki świeżego nawozu, po wierzchu których należy nałożyć po kilka sporych łyżek uprzednio przygotowanego ciasta fosforowego. Wrony łakomie ciasto zjadają, zdychają zwykle następnego dnia i wtedy zazwyczaj znajduje się je w pobliżu miejsc gdzie zwykły nocować. Ciasto fosforowe jest silną trucizną, dlatego też należy używać je z zachowaniem wszelkich ostrości by nie ucierpiały zwierzęta gospodarskie i drób. W czasie zakładania trutek należy przestrzec właścicieli psów, aby je nie puszczali samopas, a miejsca zakładania trutek najlepiej obierać ustronne i dość oddalone od siedlisk gospodarczych. Wrony padłe, jak również i resztki niespożytego przez nie ciasta, należy dla bezpieczeństwa usuwać i zakopywać. Zakładanie najlepiej jest uskuteczniać w czasie gdy spadną większe śniegi i śnieżne okrycie ustali się na czas dłuższy. Wtedy bowiem wrony nie znajdują łatwo żeru, a wygłodzone, tem łapczywiej pożerają trutki.

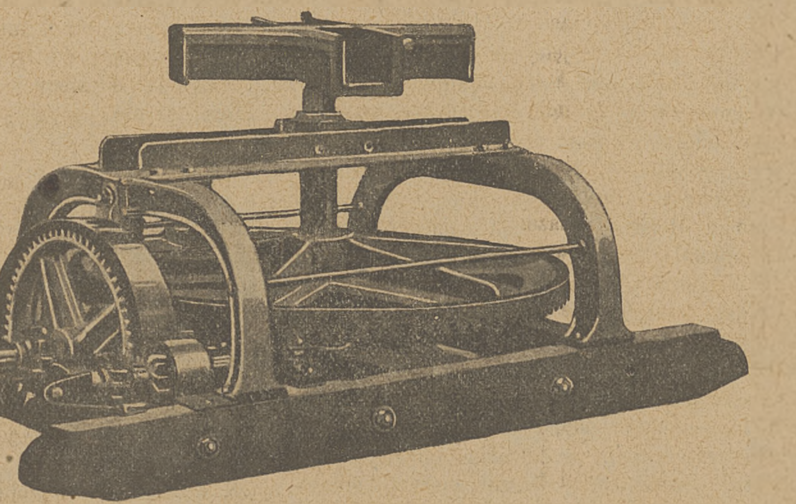
Przypomnienia myśliwskie na czasie. Polując w lutym na dziki należy maciory o ile możności oszczędzić, ponieważ one już w kwietniu zlegają. Wprawdzie dzik należy u nas do zwierzyny niechronionej, a ustawa żąda jego »tępienia o każdej porze«, jednakże coraz częciej dają się słyszeć głosy, domagające się zaprowadzenia dlań pory ochronnej, a przynajmniej zobowiązania prawdziwych myśliwych, by strzałów do prośnych macior unikali. Domaga się tego ochrona rodzinnej przyrody, a słusznie też podnoszą, że jakkolwiek szkodliwość dzika w polach jest niezaprzeczona, to jednak nie należy zupełnie zapoznawać dużej usługi jaką dzik oddaje leśnikowi wykopując z ziemi, lub wyszukując w igliwiu mnóstwo pędraków i poczwarek owadów, dla lasów szkodliwych.

Tępienie wilków jest właściwie iluzją wobec wielkiej tych zwierząt ostrożności i ich zwyczaju przebiegania w jedną noc tak znacznych przestrzeni, iż w okolicach, gdzie się wilki faktycznie znajdują, powiedzieć o nich można, że są wszędzie i nigdzie. Właśnie jednak w lutym, z powodu cieczki i połączonej z tem miejszej ostrożności, zastosować można z widokami pewnego powodzenia żelaza, rozstawione na znanych przesmykach. Żelaza opatrzeć należy w kotwicę, lub niezbyt ciężką kłodę, tak, by złapany wilk mógł żelazo, choćby z pewnym wysiłkiem, za sobą ciągnąć; przy trwałym umocowaniu żelaża, decyduje się on po największej części na odgryzienie w potrzask uchwyconej łapy.

Podobny skutek mniejszej ostrożności wywiera cieczka także na lisa i w lutym często spotkać można kilku samców, zgromadzonych koło lisicy w jamie, w stogu siana, lub w innej kryjówce. Przy tępieniu lisa powinien rolnik pamiętać jednak, że lis jest dlań na polach bardzo użyteczny, szkodę zaś od czasu do czasu w kurniku wyrządzoną wynagrodzi skórką, coraz bardziej w cenę idącą.

Instrumentem »walki« z lisem jest dla prawdziwego myśliwego tylko strzelba, jego pomocnikami jamnik, fox, koń i chart i dlatego z rozmysłu nie podajemy sposobów trucia lisów, by nieobeznanych nie kusić; wychodzę bowiem z założenia, że sposób ten usprawiedliwiony być może tylko tam, gdzie ktoś do intensywnej hodowli zajęcy, kuropatw lub bażantów chce przystąpić, a lisów ma za wiele, by się ich szlachetnemi łowieckiemi sposobami pozbyć.

Dr. Sander.



Kierat pałąkowy E. Drewitz'a. (Do art. »Maszyny i narzędzia rolnicze na ziemiach polskich«).

Jabłka i gruszki przechowywane przez czas dłuższy w suchem miejscu, marszczą się, kurczą, tracą całą swą wilgotność i świeży wygląd.

Jeśli więc jesteśmy zmuszeni takie suche miejsca użyć na długie przechowywanie owoców, należy od czasu do czasu skrapiać podłogę wodą.

Dla przewrócenia zaś jabłkom gładkiego wyglądu, przełożyć je warstwą wilgotnego piasku i trzymać w nim tak długo, aż odzyskają pierwotny świeży wygląd.

Jak oczyścić zamrożone szyby? Rozpuścić zwyczajnej kuchennej soli w wodzie, maczać w niej gąbkę i przesuwać nią po zamarzłych szybach, a lód natychmiast topnieć zacznie.

Jak czyścić dywany? Rozciąć świeżą główkę kapusty na 4 części i wycierać niemi miejsce w miejsce dywan rozłożony na podłodze, przyciskając silnie.

Brud i wszelkie nieczystości zbiera kapusta świeża doskonale, a przytem ten łatwy i tani zabieg posiada jeszcze i tę dodatnią stronę, że przywraca dywanom świeżość barw i wyglądu.

Lakier na obuwiu konserwuje się najlepiej, jeśli zamiast innych polecanych kosztownych środków, pociera się go za pomocą miękkiej szmatki słodkiem nieodtłuszczonem mlekiem lub niesolonem masłem.

Zaschniętą pastę od obuwia można zmiękczyć, dodając do niej trochę waseliny.

Następnie stawia się pastę na gorącej blasze, rozpuszcza i miesza dokładnie. *M. N.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Pomoc przy porodach u krów z nauką, o rozmnażaniu zwierząt gospodarskich. Teofil Sochaniewicz. Wydanie czwarte (przejrzane), z przedmową Prof. Dra St. Fibicha, 35 rycin w tekście. Nakład Zakładu Nar. im. Ossolińskich. Lwów 1923.

Mała znajomość przejawów fizjologicznych u zwierząt w okresie ciąży, jak również nieumiejętność obchodzenia się po jej odbyciu, powoduje ogromne straty w hodowli, które rok rocznie ponosi nasze rolnictwo. Pojawienie się książki Teofila Sochaniewicza, traktującej z całą rzeczowością i dużą wiedzą, a bez przeładowania teorytycznego, lecz podającej wiadomości praktyczne, zdobyte przez autora na podstawie wieloletniego doświadczenia własnego i innych — musimy powitać z szczerem zadowoleniem. Książka ta powinna się znajdować u każdego hodowcy, nawet najmniejszego, który chce zdobyć wiadomości z tego zakresu nie na podstawie własnych doświadczeń, prowadzących niejednokrotnie do ruiny gospodarstwo hodowlane. O samej wartości i poczytności książki mówi za siebie ilość wydań, których doczekała się w krótkim przeciągu czasu, bo już czwartego nakładu.

Całość rozpada sie na dwie zasadnicze części, oraz dodatek. Pierwsza traktuje o anatomji i fizjologji narządów rozrodczych, następnie o samym przebiegu porodu i pielęgnowaniu noworodka. Część druga omawia ciężkie porody nieprawidłowych położeń płodu, zarówno u krów, jak i klaczy, oraz o ich rozpoznaniu i daniu pierwszej pomocy.

Dodatek zawiera wypadki chorobowe jak zatrzymanie łożyska, wypadnięcie macicy i t. d. Książka została zaopatrzona w 35 doborowych rycin, objaśniających tekst.

Praca Teofila Sochaniewicza została zalecona przez Min. Rolnictwa do bibljotek szkół rolniczych.

Sądzimy, że znajdzie ona należyty odgłos i ocenę w świecie hodowlanym.

Janusz Królikowski.

Z działalności władz i inst. roln.

Wojewódzka Komisja dla określenia cen drewna, zajętego w obrębie województwa lwowskiego, na posiedzeniu odbytem dnia 30 stycznia b. r., uchwaliła następujące ceny drewna zajętego:

Na miesiąc styczeń 1923 r., za 1 m^3 na pniu, drewna krągłego budulcowego:

	do 20 cm	21 do 30 cm	31 do 40 cm	41 do 50 cm	51 i więcej cm grubości
	m	a	r	e	k
świerkowego i jodłowego:	30.000	41.500	47.100	57.800	57.800
sosnowego:	33.000	45.800	51.800	63.600	63.600
dębowego:	40.600	60.800	63.400	96.200	134.300

Na miesiąc luty podniesiono o 25% styczniowe ceny drewna opałowego.

Inne postanowienia cennikowe poprzednio w »Rolniku« ogłoszone pozostają niezmienione.

Ogłoszenie powyższych cen w urzędowym dzienniku województwa winno niebawem nastąpić. *Sz.*

Hodowla gęsi. Ministerstwo Rolnictwa nosi się z planem zachęcenia naszych hodowców gęsi do produkcji wątróbek, względnie pasztetów z wątróbek, których korzystny zbyt do Francji jest zapewniony.

Ministerswo ma wystąpić do organizacji rolniczej z wnioskami konkretnymi w tej mierze. *K.*

Instrukcja dla właścicieli klaczy pełnej krwi angielskiej, umieszczonych w Państwowej stadninie koni w Janowie w r. 1923, celem odchowania przez ogiery czołowe.

Zarząd Stadnin Państwowych podaje do wiadomości, że w r. 1923 przyjmowane będą do Państwowej Stadniny koni w Janowie prywatne klacze pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej, celem odchowania przez ogiery: Baltzar, Illuminator, King's Idler, Manhaton, Morganatic, Mości Książe, na następujących warunkach:

1) Hodowcy, pragnący korzystać z wyżej wymienionych ogierów, winni złożyć deklarację pisemną do Zarządu Państwowej Stadniny koni w Janowie, nie później jak do dnia 15 lutego 1923 r., z wyszczególnieniem klaczy do odchowania, ich pochodzenia, wieku, nazwy ogiera, który ostatni raz klacz odchował, daty ostatniego skoku, jak również wskazać ogiery z jakimi klacze mają być odchowane.

2) Klacze, z wyjątkiem tych, które mają źrebić się w styczniu 1923 r. nie mogą być sprowadzone do Janowa przed dniem 1 lutego.

3) Pasza dla klaczy dostarczona będzie przez administrację stadniny, po cenach kosztu.

Hodowcy, życzący sobie tego, mogą przesłać paszę razem z klaczami, w stosunku do wyznaczonej przez nich normy dziennej.

Ze względu na brak pomieszczeń dla służby prywatnej i trudności w zaprowiantowaniu jej, nadesłane klacze obsługiwane będą przez służbę stadniny, za co pobierana będzie opłata po 700—1.000 marek dziennie od klaczy, czyli 23.250—31.000 marek miesięcznie.

5) Przed sprowadzeniem klaczy, właścicieli ich obowiązuje wniesienie lub nadesłanie do Zarządu Państwowej Stadniny koni w Janowie następujących sum:

a) opłata za stanowienie klaczy, podług taksy podanej poniżej (p. 10).

b) jednorazowego wkładu po 5.000 marek od klaczy na administrację (na kancelarję, druki, remont pomieszczenia itp.)

c) 150.000 marek tytułem kaucji na paszę i koszta utrzymania od jednej klaczy.

Przed otrzymaniem tych sum i podpisanego zobowiązania, klacze w żadnym razie przyjęte do stadniny nie będą.

6) Sporządzane i przedstawiane każdomiesięcznie przez Zarząd Państwowej Stadniny koni w Janowie rachunki za wydaną paszę i za obsługę, oraz ewentualne koszta leczenia, winny być bezzwłocznie przez właścicieli klaczy regulowane.

7) Przyprowadzone do Janowa klacze mają być bezwarunkowo zabrane przed 15 czerwca 1923 r., w przeciwnym bowiem razie, a także w wypadku niezapłacenia przez właściciela klaczy rachunku za utrzymanie ich, w przeciągu jednego miesiąca od daty wystawienia, na zasadzie posiadanego przez Zarząd Państwowej Stadniny koni w Janowie i podpisanego przez hodowcę zobowiązania, klacze sprzedane będą przez publiczną licytację dnia 20 VI 1923 r.

8) Klacze podejrzane o choroby zaraźliwe w żadnym razie przyjęte nie będą.

9) W razie, gdy klacz zachoruje w stadninie janowskiej na miejscu, będzie leczona na koszt właściciela.

10) Za stanowienie klaczy pobierana będzie następująca opłata:

a) od ogiera Balthazar (Roi Herode-Gravitation) 100.00 Mk wyłącznie do pełnej krwi.

b) od ogiera Illuminator (Radium-Ayecha) 100.00 Mk, wyłącznie do pełnej krwi,

c) od ogiera King's Idler (Lomond-In Sight) 100.000 Mk, wyłącznie do pełnej krwi.

d) od ogiera Manton (Bayardo - Jane Grey II) 100.000 Mk, wyłącznie do pełnej krwi.

e) od ogiera Mości Książe (Sac a papier Izbica) 100.000 Mk od klaczy pełnej krwi, od klaczy nie pełnej krwi 50% taniej.

f) od ogiera Morganatic (St. Simon Molly Morgan) 50.000 Mk.

Deklaracja o której wspomina paragraf 1-szy, brzmi następująco:

Niniejszym zobowiązuję się wypełnić wszystkie warunki wyłuszczone w drugostronnej »Instrukcji dla hodowców klaczy pełnej krwi angielskiej«, w związku z odchowaniem klaczy . . . .
przez ogiera . . . .
i w razie niezastosowania się do nich, tj. nieuiszczenia należytości podług rachunków, przedstawionych każdomiesięcznie przez Zarząd Stadniny Państwowej koni w Janowie, oraz niezabrania klaczy w przepisanym terminie tj. przed dziem 15 czerwca 1923 r., upoważniam Zarząd Stadnin Państwowych do sprzedaży klaczy . . . .
przez publiczną licytację w dniu 20 czerwca 1923 r., stosownie do p. 7 tejże Instrukcji, i żadnych z tego powodu pretensji rościć nie będę.
Miejsce, data . . . . . Podpis . . .

Obniżka taryfy nawozów potasowych. Od dnia 1 stycznia 1923 roku (D. U. R. P. Nr. 113 z dnia 21 grudnia 1922 roku poz. 1028 str. 1820) zaprowadzono następujące zmiany w obowiązującej taryfie kolejowej:

W części III Taryfy Ogólnej za przewóz towarów, zwłok i zwierzyny »Nomenklatura i klasyfikacja towarów« w grupie 73 »Nawozy sztuczne« uzupełnia się uwagą następującą:

»c) Za przesyłki soli potasowej kałuskiej, adresowane na imię krajowych organizacji rolniczych, jak: Towarzystw (w tem Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie), Izb, Związków, Kółek i Syndykatów, a l b o t e ż p r z e w o ż o n e z a ś w i a d e c t w a m i t y c h ż e o r g a n i z a c j i, przeważnie oblicza się według właściwej taryfy, obniżonej o 25%.

Świadectwa wydawać będzie Sekcja Rolnicza Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 20.

Taryfa wartości świń użytkowych na I kwartał 1923. Celem wymiaru odszkodowania za świnie użytkowe i hodowlane zabite na obszarze Województwa lwowskiego z urzędu, lub padłe wskutek szczepienia zarządzonego przez Władze w I kwartale 1923, Województwo lwowskie ustanowiło za 1 kg wagi żywej (po myśli § 52 ust. z 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. Nr. 177 i odnośnego rozporządzenia wykonawczego) następującą taryfę wartości:

I. Świnie rasowe:	
a) do 6 tygodni	3.200 Mk
b) od 6 » do 4 miesięcy	2.000 »
c) od 4 miesięcy do 10 miesięcy	1.200 »
d) ponad 10 miesięcy	900 »
II. Świnie półkrwi:	
a) do 6 tygodni	2.400 Mk
b) od 6 tygodni do 4 miesięcy	2.000 »
c) od 4 do 10 miesięcy	1.700 »
d) ponad 10 miesięcy	1.000 »
III. Świnie rasy krajowej:	
a) do 4 miesięcy	2.000 Mk
b) od 4 do 10 miesięcy	1.200 »
c) ponad 10 miesięcy	1.300 »

Kursa gospodarstwa wiejskiego. Wydział ogrodniczy centralnego Towarzystwa rolniczego, łącznie z głównym instruktorjatem kółek rolniczych C. T. R., organizuje dwutygodniowe kursa z zakresu rolnictwa, hodowli, weterynarji, ogrodnictwa, przetwórstwa domowego i pszczelnictwa.

Wykłady odbywać się będą od godz 9 z rana do 12 w południe i od 3 do 6 wiecz., w lokalu C. T. R., Kopernika nr. 30.

Zapisy, w ograniczonej liczbie (od godz. 9-tej do 3-ciej pp.), przyjmuje i bliższych informacji udziela Biuro Wydziału ogrodniczego C. T. R., Kopernika nr. 30. Dla osób przyjezdnych, wcześnie zgłaszających się, zarezerwowano noclegi za opłatą minimalną. Początek kursu dnia 15 lutego, zakończenie dnia 1 marca 1923 roku.

Ze Związku kółek rolniczych. Na ostatniem zebraniu prezydjum polskiego związku organizacji kółek rolniczych uchwalono założyć seminarjum instruktorów, wydawać pomoce oświatowe dla popularyzacji rolnictwa, założyć uniwersytet chłopski, utworzyć sieć współdziałających muzeów kultury wsi, zorganizować wędrowne wystawy rolnicze.

Następna konferencja związku odbyła się w Krakowie dnia 5 lutego. Była poświęcona sprawie podniesienia hodowli krajowej.

Praca oświatowa C. T. R. w r. 1922. W roku zeszłym okręgowe towarzystwa rolnicze, zjednoczone w centralnym Towarzystwie rolniczem, urządziły szereg kursów z rozmaitych dziedzin wiedzy rolniczej, a mianowicie kursów jednodniowych 41, dwudniowych 119, trzydniowych 41, cztero, pięcio i sześciodniowych 9, siedmio, ośmio i dziesięciodniowych 9, dwutygodniowych 1, miesięcznych 7, dwumiesięcznych 1.

Razem kursów 228, przy ogólnej liczbie 82.000 godzino-słuchaczów.

Przewóz siana kolejami. Przewóz koleją siana był do niedawna stosunkowo bardzo drogi, co sprawiło, że na dalsze odległości był on prawie niemożliwy. Związek polskich organizacji rolniczych interwenjował kilkakrotnie w Ministerjum Kolei i Państwowej Radzie kolejowej, uzasadniając konieczność obniżenia opłat przewozowych za siano. Sprawę tę pomyślnie załatwiło rozporządzenie p. Ministra kolei, które wprowadziło zmiany do naszej taryfy kolejowej. Polegają one przedewszystkiem na zniesieniu oddzielnej, wyższej klasyfikacji dla ładunków półwagonowych i wprowadzeniu w jednolitej klasyfikacji trzech norm minimalnego załadowania. Normy te stanowią: 5.000 kg, 10.000 kg i 15.000 kg.

Rolnicy, przesyłający siano koleją, winni mieć na uwadze że, od chwili wejścia w życie rozporządzenia, przewoźne za wagon siana oblicza się za ładunek 5.000 kg (według taryfy »a« w V-tej klasie towarów).

Związek Rewizyjny Spółdzielni rolniczo handlowych, mieszczący się w gmachu Towarzystwa Gospodarskiego Wschod. Małopolski we Lwowie, Kopernika 20, udziela porad i pomocy w zakładaniu Spółdzielni rolniczych, posiada wzorowe statuty, regulaminy, oraz druki handlowe, poleca fachowe siły kierownicze i buchalteryjne, ułatwia Spółdzielniom stosunki handlowe i kredytowe, załatwia sprawy podatkowe Spółdzielni, jakoteż służy na żądanie wszelkiemi informacjami, tyczącemi się organizowania i prowadzenia Spółdzielni rolniczo-handlowych we Wschodniej Małopolsce.

W Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie (Małopolska) rozpoczyna się dnia 1 kwietnia 1923 r. roczny kurs maślarsko serowarski. Nauka jest bezpłatna. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni wnieść zgłoszenie na ręce Dyrekcji Zakładu do 10-go marca 1923 r., oraz dołączyć: 1. metrykę na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2. świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej; 3. świadectwo moralności i dotychczasowych zajęć; 4. pisemne zezwolenie rodziców lub opiekunów, jeśli kandydat nie jest pełnoletni. Zdolność fizyczną ocenia lekarz zakładu na koszt kandydata.

Kandydatom, mającym dłuższą praktykę mleczarską lub serowarską, odbytą we wzorowych przedsiębiorstwach, przyznaje się pierwszeństwo przyjęcia na kurs, wszelako ocena wartości i skuteczności tej praktyki należy do dyrekcji zakładu.

Wyjątkowo przyjmuje się także kandydatów, którzy nie ukończyli szkoły rolniczej, na podstawie egzaminu wstępnego.

Dwunastu kandydatów znajdzie bezpłatne pomieszczenie w internacie szkolnym

Kuchnię prowadzą uczniowie we własnym zarządzie i własnym kosztem. Naogół koszt 1-miesięcznego utrzymania nie przekracza wartości korca żyta.

Z Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych. W ostatnich czasach do Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych przystąpiły dwie instytucje rolnicze: Centralny Związek Osadników Wojskowych z siedzibą w Warszawie i Śląski Związek Kółek Rolniczych w Mysłowicach. Dotychczas do Związku należały: Centralny Związek Kółek Rolniczych w Warszawie i Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie. Wobec tego Związek skupia w sobie obecnie instytucje rolniczo oświatowe z różnych dzielnic Polski, które opierają się na Kółkach rolniczych, jako na podstawowych ogniwach organizacyjnych.

Związek powyższy może odegrać poważną rolę w życiu rolnictwa krajowego, dążąc w szczególności do podniesienia kultury i oświaty rolniczej wśród gospodarzy małorolnych.

Ważne dla plantatorów buraków cukrowych. Ponieważ tu i ówdzie dawały się wśród rolników słyszeć głosy, jakoby Urzęda Ziemskie nie uwzględniały przy wywłaszczeniach uprzymysłowienie gospodarstwa, plantującego buraki cukrowe, dyrekcja cukrowni w Chodorowie postanowiła rzecz zbadać u źródła, wysyłając odpowiednie podanie do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie, który podał wyjaśnienie następujące:

»W sprawie poruszonej przez Cukrownię w Chodorowie w ich podaniu z dnia 21 X. 1922, nadmienia się, iż Główny Urząd Ziemski, jako instytucja finansowa, działająca ściśle na podstawie Ustaw Sejmowych, stoi również i wyłącznie na straży dobra interesów państwowych.

Obawy Cukrowni, wyrażone w omawianem podaniu, są płonne wobec okólnika Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 4 lutego 1921 r. pod L. 231 art. 2 Ustawy z dnia 15 VII 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej, którego ustęp brzmi:

»P r z e m y s ł c u k r o w n i c z y, przerabiając wielkie ilości buraków cukrowych, nie jest związany z jednym majątkiem, lecz z całym szeregiem majątków, leżących wokoło danej cukrowni i plantujących buraki.

Do kategorji majątków buraczanych, które można kwalifikować jako uprzymysłowione, należą gospodarstwa, których płodozmian wykazuje stałą plantację buraków cukrowych, przyczem obszar plantacji buraczanej winien wynosić nie mniej $^1/_6$ obszaru ornej ziemi danego majątku, w którym przewidziane są jako wolne od przymusowego wykupu te wszystkie majątki, które faktycznie stanowią podstawę plantacji buraka dla przemysłu cukrowego«.

W razie nawet wszczęcia wykupu majątku, który według opinji cukrowni winien być jako plantujący buraki wyłączony z pod działania ustawy o wykonaniu reformy rolnej — pozostaje właścicielowi możność wniesienia rekursu na drodze instytucyjnej, która jest przewidziana przez odnośne ustawy. Przewidywania więc cukrowni o możliwości rozparcelowania majątku uprzymysłowionego są przedwczesne i na żadnym fakcie nie oparte, co Rolnikom interesującym podajemy do wiadomości«.

Podwyższenie podatku gruntowego. Podwyższenie podatku gruntowego projektowane było jeszcze w lecie. Ponieważ jednak Sejm poprzedni, z powodu gorączki przedwyborczej, podwyższenia tego nie zdążył uchwalić, Ministerstwo Skarbu ma na jednej z pierwszych sesji nowego Sejmu złożyć odpowiedni wniosek. Ministerstwo Skarbu będzie żądało uchwalenia 40 krotnej podwyżki podatku gruntowego, tak, aby już od 1 stycznia 1923 roku, można było podwyżkę tę wprowadzić w czyn. Ministerstwo Skarbu żądać także będzie uchwalenia pozwolenia na ściągnięcie niepobranych, z racji wyżej wymienionej zwłoki, podatków za II. półrocze r. b. również według tej samej 40-krotnej normy.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Akademickie Wykłady rolnicze Tow. Gospodarskiego i Związku Ziemian we Lwowie rozpoczynają się 15-go lutego b. r.

Podziękowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie w »*Rolniku*«:

Zacny Panie B. Połoniecki! Stokrotne dzięki za nadesłane nam książki dla naszej bibljoteki. Będzie to dla nas cenna pamiątka i nieoceniona korzyść w życiu gospodarczem. Również jesteśmy wdzięczni za przysyłanie nam „Rolnika" bezpłatnie. Kończąc, ośmielamy się prosić jeszcze kiedyś o dalszą pamięć na nas osadników. Szczerze życzliwi koloniści. Józef Bobek (prezes), Poznanka-gniła, powiat Skałat.

Uzupełniając powyższe, nadmieniamy, że »Księgarnia Polska« B e r n a r d a P o ł o n i e c k i e g o we Lwowie przesłała kolonistom zbiór podręczników rolniczych i zaprenumerowała na ich rzecz »*Rolnika*« na skutek poprzednio otrzymanego od kolonistów listu, następującej treści:

> Szanowny Panie! Uważam pismo »*Rolnik*« za coś bardzo pożytecznego, lecz niestety muszę go przestać prenumerować z powodu braku pieniędzy. My koloniści czytaliśmy »*Rolnika*« na naszych zebraniach od deski do deski, przechowujemy go starannie, lecz dziś u nas taka bieda, że 50 kolonistów nie jest w stanie złożyć żądanej na kwartał kwoty! Niemal wszyscy mieszkamy w jamach, bez kawałka cegły na piec. Wyznaczony nam grunt to same ugory i rowy, z braku stodół całe zbiory nasze zalane jesiennemi deszczami, 35 z nas nie ma opału. Ostatnie marki wychodzą, a tu żyć trzeba! Jako prezes tutejszych kolonistów wysłałem »apel« w świat, że założyłem bibljotekę, a brak nam pieniędzy na książki. Z za morza trochę książek dostałem, z Polski nic!
>
> Ogłosiliśmy ostatnio prośbę o książki rolnicze w »Wieku Nowym«, lecz czy dostaniem? Niedostatek nas gniecie, a my nauki pragniemy«!!

Witamy szlachetny czyn p. P o ł o n i e c k i e g o z wielkim uznaniem i mamy nadzieję, że nie pozostanie bez naśladownictwa. Wśród naszych ziemian znajdą się niewątpliwie tacy, którzy zechcą uszczuplić swą bibljotekę na rzecz kolonistów, czy też innych młodszych braci po pługu, znajdujących się w podobnych warunkach, uznając, że będzie to jeden krok więcej do zaciśnienia węzłów sąsiedzkich między tak zwaną większą, a mniejszą własnością ziemską.

Redakcja.

Wznowienie wydawnictwa naukowego »Roczniki Nauk Rolniczych«. W najbliższych dniach ukaże się pierwszy zeszyt IX tomu »Roczników Nauk Rolniczych«, które od roku 1903 wychodziły w Krakowie, jako wydawnictwo »Towarzystwa dla popierania polskiej nauki

rolnictwa« i przez szereg lat swego istnienia zdobyły sobie powszechne uznanie jako jedyne perjodyczne naukowe wydawnictwo rolnicze. »Roczniki nauk Rolniczych« wychodzić będą obecnie w Poznaniu z prof. Schrammem, jako naczelnym redaktorem, pod redakcją i przy współudziale obszernego komitetu, złożonego z wybitnych przedstawicieli polskiej nauki ze wszystkich jej ośrodków. Dotychczasowy charakter wydawnictwa zmienia się o tyle, że w perjodycznie ukazujących się zeszytach wprowadzono dział leśnictwa, oraz wszelkie pokrewne rolnictwu działy, jak ogrodnictwo i t. p., oraz następujące ogólne działy: referaty z literatury polskiej i zagranicznej, kronikę i ruch rolniczo leśny.

Pismo wychodzić będzie perjodycznie jako dwumiesięcznik, czyli w 6 zeszytach rocznie, każdy zeszyt o objętości około 10 arkuszy druku. »Roczniki Nauk Rolniczych« prenumerować można albo wprost w administracji po opłaceniu w formie zaliczki 20.000 Mk na konto administracji »Roczników Nauk Rolniczych« w Pocztowej Kasie Oszczędności Poznań, Nr. 204, 882, względnie nabywać w handlu księgarskim. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Nie wątpimy, że wydawnictwo to, tak bardzo potrzebne, będzie się cieszyć taką poczytnością, jak poprzednio.

Ilość ozimin w Polsce. Wedle gł. Urzędu Statystycznego, na mocy sprawozdań otrzymanych do dnia 20 grudnia b. r., zostało dokonane tymczasowe obliczenie powierzchni, zasianej oziminami w jesieni 1922 r., z którego wynika, co następuje: w całej Polsce bez Górnego Śląska powierzchnia zasiana żytem ozimym wynosi 4644 tysięcy hektarów, pszenicą ozimą 956 tysięcy hektarów. W stosunku do zasiewów w jesieni 1921 r. powierzchnia zasiana żytem zwiększyła się o 2·8%, pszenicą zmniejszyła się o 1·9%, wogóle zaś powierzchnia, zajęta pod dwie ważniejsze uprawy ozime (żyto i pszenicę razem), w jesieni 1922 roku wynosi około 5600 tysięcy hektarów, co wykazuje zwiększenie o 1·9%.

W poszczególnych Województwach powierzchnia zasiana ważniejszemi oziminami, pszenicą i żytem razem, w stosunku do zasiewów ozimych w jesieni 1921 r. (przyjętych za 100) stanowi w %: w Warszawskiem 102·7, Łódzkiem 101·3, Kieleckiem 101·6, Lubelskiem 102·0, Białostockiem 109·5, Wileńskiem 108·6, Nowogrodzkiem 111·0, Poleskiem 112·0, Wołyńskiem 107·2, Poznańskiem 101·7, Pomorskiem 101·2, Krakowskiem 97·0, Lwowskiem 94·4, Stanisławowskiem 78·0, Tarnopolskiem 93·3, na Śląsku Cieszyńskim 100·6.

Zmniejszenie powierzchni zasiewów w województwach małopolskich tłumaczy się tem, że nieustanne deszcze w ciągu końca lata i całej jesieni, szczególnie w powiatach podgórskich i południowo wschodnich, przeszkodziły w wielu okolicach ukończeniu robót w polu przed nastąpieniem mrozów.

Brak wagonów dla kopalni kałuskich, daje się coraz to silniej we znaki. Stosunki pogorszyły się do tego stopnia, że n. p. w styczniu b. r. podstawiono zaledwie po 1 wozie dziennie, zamiast żądanych 35.

Zaniedbanie to grozi rolnictwu pozbawieniem możności nabycia kainitu w sezonie wysiewn, kopalni zatrzymaniem ruchu wskutek przepełnienia magazynów i komór.

Jak słychać nie odnoszą skargi i apele Zarządu żadnego skutku; władze centralne nie przedsiębiorą niczego, a w dodatku pozostawiają starania bez odpowiedzi *K.*

Plony zboża na Ukrainie sowieckiej. Poprzednio notowane oficjalne dane urodzaju zbóż na Ukrainie sowieckiej okazały się, jak to należało z góry przewidywać, przesadzone. Ostatnie oficjalne dane wykazują, że ilość zebranego ziarna wahać się będzie w granicach 650—680 miljonów pudów, t. f. stanowić będzie 65—68% przeciętnego urodzaju przed rewolucją.

Można już dziś z całą pewnością wnioskować, że przy 680 miljonach pudów urodzaju, część ludności będzie cierpiała głód w pierwszej połowie bieżącego roku. Oficjalnie zostało skonstatowane, że 13 powiatów w tych gubernjach będzie na wiosnę bez zboża, pomino to rząd sowiecki zamierza wywieść zagranicę przez Odesę kilka miljonów pudów jęczmienia »dla nawiązania stosunków celem przyszłego eksportu« *K.*

Popieranie drobnego osadnictwa rolnego we Francji. Dekretem z 17 października 1922, powołano do życia w każdym departamencie t. zw. komitety powrotu na ziemię (*Comité du Retour à la Terre*), złożone z 20-stu członków, w połowie mianowanych przez Ministra Rolnictwa, w połowie delegowanych przez Organizacje rolnicze.

Przewodnictwo komitetu sprawuje Prefekt. Zadaniem komitetów jest propaganda idei, ułatwianie pracownikom rolnym wyszukania objektów gospodarczych celem ich nabycia, tudzież pomoc w wynalezieniu zatrudnienia, kontakt z biurami pośrednictwa pracy, organizacjami zawodowemi, popularyzacja ubezpieczeń społecznych, popieranie kolonizacji wewnętrznej kooperatyw budowlanych i t. p. *Dr. K.*

Rolnictwo w Grecji. W Europie, szczycącej się wysoką kulturą, gdzie wszystkie w skład jej wchodzące państwa starają się przedewszystkiem o wyniesienie poziomu rolnictwa na najwyższy szczebel, jest jeszcze kraj, któremu brak najelementarniejszych wiadomości w tej dziedzinie! Krajem tym jest Grecja. Obecny stan rolnictwa w Grecji, jak to z ubolewaniem stwierdza p. S. Ladas w »*l' Economiste d' Athènes*« nie różni się dziś wiele od stanu tegoż w epoce rzymskiej. Większa część rolników używa jeszcze pługów drewnianych z żelaznym lemieszem, a oprócz kosy nie zna prawie innych narzędzi rolniczych; siew odbywa się ręcznie a młocka za pomocą koni i wołów. Siewniki, młocarnie, walce, prawie są nieznane.

Nawozy są nader rzadko stosowane i tylko w tym wypadku jeśli, po użyciu go przez chłopów na opał, jakaś część do użytku rolnika pozostanie. Całe użyźnienie gleby polega na tem, że się posela po zbiorach na rolę stado owiec lub kóz (o ile je ktoś posiada, bo i to należy do wyjątków). Ostatnimi czasy zaczęto wprawdzie sprowadzać nawozy sztuczne, ale import wynosi zaledwie 6.000 tonn rocznie i to wyłącznie dla właścicieli wielkich posiadłości i kultur specjalnych.

Jedynym zapobiegawczym sposobem przeciw wyjałowieniu gleby jest system ugorowania, praktykowany tak przez właścicieli małych, jak i wielkich posiadłości. Cały rezultat tego systemu jest ten, że rolnik uprawia zawsze tylko jedną połowę lub jedną trzecią swojej ziemi, pozbawiając tym samym nie tylko siebie, ale i cały kraj połowy ogólnej produkcji.

Niestety, nie zrozumiano tam jeszcze, że straty tym sposobem poniesione przewyższają o wiele kapitał, wkładany na zakupno nawozów, w celu stałego użyźniania pól. System płodozmianowy jest także zupełnie błędny, trzymający się bezkrytycznie starej rutyny, bez względu, że nie wszystkie odmiany roślin nadają się do tego samego rodzaju gleby tej samej ciepłoty lub wilgotności.

Winnictwo pozostawia także wiele do życzenia. Prace około winnic są tylko powierzchowne, nawozów się nie używa, a winobranie ma miejsce zawsze w porach z góry wyznaczonych czy owoc osiągnął pożądaną dojrzałość, czy nie, co przy zmiennym greckim klimacie nie da się nigdy stale określić.

Co do roślin oleistych i drzew owocowych, najprymitywniejsze reguły obchodzenia się z nimi są tam nieznane. Oliwki nie podlegają żadnej specjalnej pieczołowitości. Właściciel tych drzew, jak i wogóle jakichkolwiek sadów, uważa produkcję owoców jako obowiązkowy dar natury, bez żadnych ze swej strony starań i opieki. Nic więc dziwnego, że drzewa w ten sposób traktowane podlegają różnym chorobom, karleją i nieraz całe spodziewane plony zawodzą. Dowolna pora zbiorów, jak i sposób w jaki się zbiór przeprowadza, jest tu przyczyną wielkiego marnotrawstwa i bezużytecznego roztrwonienia owoców. Wytłaczanie oliwy z oliwek odbywa się w sposób najbardziej prymitywny, urągający hygjeni i czystości, zapomocą młynków, poruszanych końmi. Tłoczenie hydrauliczne są w Grecji nieznane.

Co do hodowli zwierząt jest ona w Grecji tak jak nic nie znacząca. Rolnicy, prócz niezbędnej pary wołów lub koni, nie hodują prawie innych zwierząt, mających przecież tak wielkie znaczenie w ekonomji rolnej. Te które egzystują, całe życie spędzają w jakim takim ogrodzeniu, pod gołem niebem, narażone na wszelkie niekorzystne zmiany pogody w zimie źle ożywione, chude, wątłe, słabe, o bardzo małej produkcji. Nieliczna garstka hodowców, z profesji, nie mając najelementarniejszych wiadomości w dziedzinie hodowli i chorób zwierzęcych, patrzy bezradnie na zupełny zanik zwierząt, nie umiejąc im przyjść z pomocą. *M. N.*

Poradnik gospodarczy.

Pytanie 18. Jak należy karmić woły na wywarze? Wybrakowano z kilku folwarków woły z roboczych stare i po części chore i takowe karmiono z początku tylko wywarem. Od 15 stycznia dostają oprócz wywaru 15 kg ziemniaków i 2 kg grysu dziennie i 3 razy po trochę siana. Od 15 dostają wywar, 15 kg ziemniaków, 2 kg osypki 1 kg grysu i 3 razy po trochę siana lub koniczu. Karmi się w następującej porze: Rano o 5-tej godzinie ziemniaki, wywar z osypką, siano; południe, ziemniaki, wywar z osypką, siano; wieczór. 6 godz. wywar z osypką i siano.

Pytanie 19. Uprzejmie zapytujemy, gdzie można nabyć narybek pstrąga tęczowego *(salmo iridens)*, względnie jego ikrę, oraz jaka jest najprostsza konstrukcja aparatu wylęgowego.

Czy można takowy u siebie skonstruować?

Pytanie 20. Wyczytawszy w 3 numerze »Rolnika« odpowiedź na 6 pytanie, zapytuję czy Yo-

himbin może też być użyty dla buhaji i krów czy jest tylko specjalnie dla koni — a jeżeli tak, to czy jest coś odpowiedniego dla bydła? Gdzie taki środek nabyć można i czy użycie tegoż nie grozi zdrowiu bydła. Jeżeli nie jest groźny to uprzejmie proszę o adres gdzie Yohimbin dostać można, lub coś innego odpowiedniejszego dla bydła? *J. T.*

Pytanie 21. Skąd można sprowadzić najpewniejszą w swej zawartości wartościowej tomasynę, a skąd kainit. *J. T.*

Pytanie 22. Gdzie można nabyć makuchy olejne dla bydła? *J. T.*

Pytanie 23. Proszę o doniesienie mi gdzie możnaby zakupić sadzonek głogu, jaką ilość sadzi się na 1 metr oraz jaki czas jest najlepszy do sadzenia tegoż? *I. C.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. O sadzonki głogu należy się zwrócić z zapytaniem do firm następujących: 1 Zarząd szkółek lasowych w Podzamczu, p. Sobolew, woj. Lubelskie; 2. Bracia Hoser, Warszawa, Jerozolimska 45; 3. Stan. Przedpełski w Płocku. — Marzec jest najlepszą porą do sadzenia. Dobry żywopłot powinien być gęsty; głóg w jednorzędowym płocie sadzimy co 15—20 cm, w dwurzędowym — co 25 cm na przemian, przy odległości rzędów na 20 cm. *S. M.*

Pytanie 24. Jak należy przystąpić do opasania wołów mając do dyspozycji jedynie ziemniaki, buraki pastewne, słomę owsianą i otręby jęczmienne. Nie mamy ani makuchu, ani wywaru, ani siana, ani koniczyny. Zapytuję zatem uprzejmie:

1. Jaką dawkę ziemniaków można dawać na sztukę w stosunku do wagi?
2. Jak często dziennie należy karmić?
3. Czy należy ziemniaki i buraki podawać razem, czy osobno?
4. Czy należy poić u studni, czy w stajni?
5. Jaką dawkę otrąb należy dawać dziennie?
6. Jak długo ma trwać czas opasania.

Dodać należy, że próbujemy woły opasać ziemniakami surowemi nie krajanemi od listopada bez dodatków buraków, otrąb, tylko z dodatkiem słomy. Ziemniaków surowych, nie krajanych, dajemy na dużą sztukę 30 kg, na małą 20 kg. dziennie, ważymy woły dwa razy w miesiącu, urządzają nam jednak dziwne figle, bo przybywają na wadze, potem znów ubywają bez widomego powodu. Dozór w stajni jest sumienny, choć nieumiejętny, tak, że dawka ziemniaków na pewno woły dochodzi. *St.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. W podanych pytaniach w sprawie opasania wołów, brakuje wiele wyjaśnień. Nawet mając je, możnaby odpowiedzieć w ogólnikowych frazesach. A szablon jest w każdej pracy szkodliwy, a szkodliwy stokrotnie tam, gdzie mamy do czynienia z istotami żywemi Rentowne opasanie naszych zwierząt domowych tworzy już osobną naukę. O tej kwestji napisano już tomy! Opas jest przedsiębiorstwem obliczonym na krótki termin i pociąga znaczne zaangażowanie kapitału w materjale żywym i kosztach pasz. Im ten okres jest krótszy, tym interes korzystniejszy. Aby dostać jednolity materjał rzeźny, nie można wszystkich sztuk jednakowo traktować, bo przy końcu opasu będą sztuki w różnej kondycji opasowej i niestety według najgorszych cen będą się kalkulowały. Inaczej trzeba zacząć paść sztuki, które stawiane są na opas w dobrej kondycji, a zupełnie inaczej, gdy n. p. woły wyprzęgnięto z jarzma po ciężkich robotach polnych w stanie wychudzenia itd.

Z podanych pasz, które są na cele opasowe przeznaczone, można z góry zapewnić, że właściwy opas nie będzie osiągnięty, a tak zwane podpasienie może trwać bardzo długo. Przeznaczając do skarmiania ziemniaki, można zupełnie zrezygnować z buraków. Są to dwa grzyby w barszczu. Buraki lepiej przeznaczyć na karmę krów mlecznych i jałownika. Jest wątpliwość co rozumieć należy pod »otrębami jęczmiennemi«. Jeżeli to są odpadki testy przy wyrobie krup, to ich wartość odżywcza jest bardzo marna. Jeżeli to jest ospa ze zmielonego jęczmienia, wartość znacznie lepsza. Jeżeli woły postawione w listopadzie na opas były chude, to po kilku miesiącach paszenia przy takiej karmie, można uzyskać u nich trochę łoju i sadła, ale nie tkanki łącznej i mięsnej.

W odpowiedzi na pojedyncze pytania:

1) O wartości ziemniaków jako paszy, w jakim stanie i w jakiej ilości można je skarmiać, było omówione dokładnie w ostatnich numerach »Rolnika«.

2) W pierwszych okresach opasania wystarczy trzy razy, ku końcowi coraz częściej. To zależy od strawności spaszanych pasz.

Paść tak, aby nie przeładowywać przewodu pokarmowego, a z drugiej strony, aby on zawsze pracował »pełną parą«.

3) Jak już wspomniano, wartość buraków w tym wypadku może być zupełnie bez znaczenia.

4) Poić tam, gdzie woły dostaną wodę nie za zimną i po nią nie będą daleko chodzić. Po napojeniu zimną wodą, wiele części składników pokarmowych wół musi zużyć na ogrzanie swojego ciała, zamiast zamagazynować jako tłuszcz na sobie.

5) Jeżeli to będzie ospa z jęczmienia lub otręby pszeniczne, dawkę ku końcowi opasania możnaby oznaczyć »ad libitum«.

Mieszanina pasz treściwych będzie zawsze lepsza i lepiej wytrawiona, niż jednego gatunku.

6) Czas trwania opasu zależy od wielu warunków. Trwać przeto może trzy do pięciu miesięcy.

Prace polskie o żywieniu inwentarza żywego, poruszają sprawę opasu mniej lub więcej dokładnie. Radzimy poznać się z rozdziałem IV. pracy dra J. Rogozińskiego »Zasady nauki żywienia zwierząt domowych«, jako wydanie popularne wiekopomnego dzieła dr. O. Kellnera.

S. R. R.

To i owo.

Do czego sól przyczynić się może? Sól gasi ogień w kominie. Sól w wapnie do bielenia sprawia to, że wapno przylega. Sól, użyta przy zmiataniu tapet, zapobiega gnieżdzeniu się moli. Posypać świeżą plamę od atramentu, a plama łatwiej zejdzie. Sól z octem usuwa plamy z filiżanek od herbaty. Sól z sodą jest doskonała na użądlenie pszczół i ukąszenie pająka. Sól z wodą jest najlepszym środkiem do mycia mat i plecionek z wierzbiny. Sól, rozsypana na piecu pod blaszanką do pieczenia, zapobiega zapaleniu się tłuszczu, ściekającego z pieca.

Jak śpią zwierzęta? U zwierząt pozycja, zajmowana we śnie, odpowiada ich kształtom i u każdego prawie gatunku jest odmienna.

Tak naprzykład słonie śpią, stojąc; konie, stojąc lub leżąc.

Bociany, mewy i wiele innych długonożnych ptaków śpią, stojąc na jednej nodze.

Kaczki śpią, pływając na pełnej wodzie, przyczem poruszają jedną nogą, by nie dobić do brzegu.

Małpy sypiają najczęściej w najekscentryczniejszej pozycji, wisząc głową na dół, uczepione tylnemi łapami, albo nawet ogonem wystających gałęzi.

Lisy i wilki zwijają się w kłębek i kładą pysk na tylnych nogach, przykrywając się puszystym ogonem jak kołdrą. Zające, ryby i węże śpią z otwartemi oczami.

Jak widzimy, rozmaitość bogata, każdy śpi, jak mu najwygodniej.

Koń lippicański. Wśród rozlicznych ras koni, hodowanych u nas, konie rasy lippicańskiej należą do najpraktyczniejszych. Nadają się bowiem doskonale tak pod siodło jak i do zaprzęgu, do pługa i brony, dla wojska, ze szczególniejszą użytecznością w okolicach górzystych.

Żałować należy, że konie te są u nas na wymarciu, posiadamy co prawda jeszcze w kraju 80 ogierów lippicańskich, ale z powodu braku matek czystej krwi, wzmożenia chowu koni tej rasy, spodziewać się nie można.

Podajemy przy niniejszym podobiznę jednego z najpiękniejszych okazów tej rasy »moritus« ogiera 195 Favory Sarda, ze stada ogierów w Sądowej Wiszni.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Nawozy sztuczne. Gdańsk, 5 1. Tendencja na tutejszym rynku na saletrę chilijską zwyżkowa i mocna. Notowano: na dostawę natychmiastową 12.11.6, na dostawę styczniową 12.13.6, na dostawę lutową 12.14.6, na dostawę marcową 12.16, wszystkie notowania rozumieją się w walucie angielskiej za 1000 kg brutto, za netto łącznie z workiem cif Gdańsk. Wskutek rozpoczęcia się sezonu, popyt na saletrę chilijską wzrasta.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 27 stycznia 1923 r. do 3 lutego 1923 r. wynosił spęd: wołów 31 sztuk, buhai 53 szt., krów 340 szt., jałownika 162 szt., razem 586; cieląt 378 szt., baranów — szt., świń mięsnych 1023 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły — Mk; buhaje 2600—3000, 2000—2600, 1000—2000 Mk; krowy 2600—3000, 2000—2600, 1000—2000 Mk; jałownik 2600—3000, 2000—2600, 1000 - 2000 Mk; cielęta 3000—3400 Mk; barany — Mk; świnie mięsne 4000 - 5400 Mk.

Siano 1 q: 30000—58000, słoma 1 q: 17500—35000.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek pol.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

5 lutego: owies prima 77 5, brak gotówki powoduje stagnację w obrotach, silny popyt za ziemniakami gorzelnianymi bez podaży, obfita podaż w słomie i sianie.

Tendencja mocna, usposobienie rezerwowane.

6 lutego: Pszenica 117·— do —·—, żyto 90·— do 92·—, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień zwykły —·— do —·—, owies 76·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, groch —·— do —·—, fasola —·— do —·—.

KRAKÓW (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

5 lutego: Jęczmień browarny 67 5, zwykły 64·—.

Tendencja silna, dowozy małe.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, **loco Warszawa).

1 lutego: żyto kongres.* 98·— do —·—, kresowe* 96·—, jęczmień pozn.* 77.5, pozn. browarny* 75·— do 79 5, kongr. brow.* 78·—, owies poznański* 81 — do 84—, fasola biała* 82·—, wyka kongres.* 70·-, ** 87·—, otręby żytnie** 50·—, pszenne** 50·-, jęczmienne** franco młyn 42·—.

Obrót ogólny: 500 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań, wagon.).

3 lutego: żyto 94·— do 102·—, pszenica 105·— do 115·—, jęczmień browarny 73·— do 78·—, owies 73·— do 78·—, otręby żytnie i pszenne 53·—, ziemniaki gorzelniane 6·5 do 7·5, seradela 136·— do 160.—, hreczka 53·— do 60·—,

Słabe dowozy z powodu trudności kolejowych usposobienie stałe.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.

Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich, pod zarządem A. Wierzbickiego.